Nr. 2.

P R Z E G L Ą D   R O L N I C Z Y,

poświęcony sprawom odbudowy rolnictwa polskiego i oświaty rolniczej.

T R E Ś Ć :

wydany staraniem

SEKCJI ROLNEJ STOWARZYSZENIA TECHNIKOW POLSKICH W WLK. BRYTANII.

LONDYN, PAZDZIERNIK 1944 r.

Tylko dla członków.

OD REDAKCJI.

W trudnym i przełomowym okresie znajdujemy się w chwili gdy oddajemy do druku Nr. 2. naszego "Przeglądu Rolniczego". Warszawa padła, nasze oddziały broczą się krwią, setki tysięcy naszych Rodaków skrwawionych, skatowanych, ginie w walkach, więzieniach i obozach, Rząd nakazał dwutygodniową żałobę narodową.

Serca i myśli nasze dążą do tych co zostali w Kraju, co godnie podtrzymują sztandar Polski, nie zapierając się swoich poglądów ani religii, walczą mężnie, do ostatka wytrwale. Widzimy jak się kurczą szeregi tych najlepszych, najbardziej oddanych sprawie i ideałom. Ze smutkiem konstatujemy fakt, że jest ich z każdym dniem coraz mniej.

Czyżbyśmy się mieli pogrążyć w smutku i oddać rozpaczy, wyrażając jedynie czcze słowa współczucia ? Nigdy, przenigdy. Obowiązek nasz gdzie indziej woła. Nie wolno nam, nie mamy prawa, poddawać się chwilowej depresji, upadać na duchu i głosić jedynie żałobne wieści. Obowiązkiem naszym jest teraz, i to jak najbardziej teraz właśnie, wytężona praca. Musimy pamiętać, że tylu najlepszych, najświetlejszych z rolników zginęło w Warszawie, ginie na frontach , w obozach, że po wojnie ich nie będzie, a ogrom pracy będzie straszliwy. Na nas spada teraz tym większy obowiązek wytężonej, świadomej pracy.

Sytuacja nasza jest ciężka. Lecz musimy mieć tą wiarę w przyszłość i sprawiedliwość Boską, że nasze znoje, zmagania i krzywdy zostaną nam w przyszłości wynagrodzone. Przyjdzie po wojnie chwila ogólnego wyczerpania, przetargów i ustalania granic, a kto będzie wówczas silniejszy, ten okres ten przetrwa i zwycięży. Nie wolno nam załamywać rąk, a raczej ze zdwojoną energią wziąść się mamy do pracy, do przygotowania tej naszej tężyzny duchowej, na czas kiedy programy odbudowy i przebudowy naszego gospodarstwa narodowego, a więc i rolnictwa, będą wołały o gotowe wzory i wypracowania.

Zatym bierzmy się do pracy. Wykorzystujmy w pełni wiedzę i doświadczenie z jakim się spotykamy tu na emigracji, oraz spokój z jakim tu możemy pracować. Nawiązujmy i utrwalajmy przyjazne stosunki z miejscowym rolnictwem, Te przesłanki pobudzają nas do dalszego, nieprzerwanego wydawania "Przeglądu" jako miesięcznika. Tylko niech nasze prace, dyskusje i rozważania nie będą zamącane wewnętrznemi rozgrywkami, niech będą oparte o przesłanki rzeczowe i mają zawsze kontakt z ideałami tych co w Kraju z poświęceniem pracują czy giną, których myślą przewodnią, zwalczaną tak zajadle przez okupantów jest umiłowanie Narodu i Wiary Chrystusowej. -

------

Redakcja ze smutkiem zawiadamia o śmierci na polu chwały dwóch członków naszego stowarzyszenia,
śp. por. Emanuela Moszyńskiego i
śp, por. Jana Skirmuntta

J. Godlewski.

WCHODZIMY DO RODZINY TECHNIKÓW.

Do czasu Wielkiej Wojny 1914-18 polskie problemy rolnicze układały się nie jednakowo w trzech zaborach.

W zaborze rosyjskim, prawie do ostatniej chwili, ze względów politycznych, organizacje rolnicze miały jedynie ograniczony zasięg możliwości. Natomiast Rosyjski Bank Włościański działał bez trudności, wykupując znaczne połacie gruntu z rąk polskich dla kolonistów z centralnej Rosji. Specjalne ulgowe taryfy kolejowe powodowały zawalenie rynków polskich zbożem rosyjskim, szczególnie owsem, obniżając możliwości zbytu, produktów rolnych ziem polskich, co, wobec wyższych kosztów produkcji przy większej skali podatkowej, było dla polskiej wsi tymbardziej dotkliwem.

Uprzemysłowienie tych ziem było nikłe. Nadmiar przyrostu ludności nie miał ujścia do miast i innych zawodów, skutkiem czego nastąpiło przeludnienie wsi wytwarzając wadliwą strukturę agrarną. Ilość karłowatych gospodarstw mnożyła się, gdyż ich posiadacze w miarę rozrostu własnych rodzin dzielili swą rolę na paski. Znaczna ilość - przeważnie młodzieży wiejskiej, emigrowała na zachód i do krajów zamorskich. Nikłe ilości wieśniaków wędrowały na tereny Rosji Europejskiej i Syberyjskiej.

W byłym zaborze austryjackim/rolnictwo/było nieco lepiej zorganizowane, co należy zawdzięczać organizacji społeczeństwa, większej ilości szkół wszelkiego typu i warunkom gospodarczym. Jednakowoż uprzemysłowienie było nie wystarczające, a przeludnienie było nawet większe niż w zaborze rosyjskim, powodując również rozdrobnienie gospodarstw, skutkiem braku możliwości zatrudnienie w innych gałęziach pracy. To też emigracja na Zachód i do Ameryki przybierała tu coraz większe rozmiary. Co silniejsi i tężsi uciekali od biedy wiejskiej t. zw. "nędzy galicyjskiej" w świat szeroki, by często już potem nigdy nie wrócić do stron ojczystych.

W zaborze pruskim, junkrzy starali się wytworzyć spiżarnię Reichu, organizując rolnictwo i udzielając, specjalnie Niemcom, uprzywilejowanych kredytów. Ludność wsi znajdowała o wiele łatwiej zatrudnienie w miastach, szczególnie w przemyśle na Sląsku, lub też wyjeżdżając w głąb Niemiec do Westfalii. Uświadomienie narodowe społeczeństwa polskiego w zaborze pruskim było dużo większe, odporność na wynarodowienie większa, wobec tego społeczeństwo skuteczniej potrafiło opierać się naciskowi germanizacyjnemu. Struktura rolna zawdzięczając postawie społeczeństwa, była tu o wiele lepsza, gdyż społeczeństwo nie dopuszczało do tworzenia karłowatych gospodarstw. Ułatwione to było w znacznej mierze przez skrzętne przestrzeganie zwyczajowego prawa dziedziczenia. Jedno tylko dziecko pozostawało na gospodarstwie, reszta zaś rodzeństwa odchodziła do innych zawodów, do miast i miasteczek, które się zaludniały rozrastając szybko. Wytworzył się zamożny stan trzeci w byłym zaborze pruskim. Niezależnie od tego pewne zespoły ludności polskiej emigrowały na Zachód i za morze.

Wielka Wojna spowodowała wielomiljonowe straty w inwentarzach żywych i martwych oraz w urządzeniach rolnictwa na obszarach całej Polski. Szczególnie ziemie wschodnie-wieloletni teatr wojenny -zostały ciężko dotknięte. Po ustaleniu granic, wobec zniszczeń wojennych, Polska nie była w stanie - z braku kapitałów własnych i dopływu obcych zatrudnić nadmiaru rąk roboczych a zwłaszcza niefachowych wiejskich. Polska była wypompowana z wszelkich oszczędności i jak już wspomnieliśmy miała wadliwą strukturę społeczną skutkiem czego trzech mieszkańców wsi pracowało na jednego mieszkańca miasta. Po wojnie nie mogąc dać zatrudnienia nadmiarowi ludności wiejskiej w miastach i w przemysle z braku urządzeń i kapitałów, starano się dać zatrudnienie przez parcelację większych własności oraz upowszechnienie własności wiejskiej, przy jednoczesnym uzupełnieniu i komasowaniu

rozdrobnionych gospodarstw karłowatych. W okresie 20-to letnim rozparcelowano około 4 milj. hektarów gruntów prywatnych i państwowych, przeprowadzając ugody serwitutów oraz komasację. Jednak ten wielki zasadniczy zabieg nie dał oczekiwanych wyników. W braku ustawy o niepodzielności, rozwiniętego szkolnictwa zawodowego, odpowiednich kredytów, powolnego rozwoju przemysłu, wskutek braku atrakcyjności w miastach oraz całkowitego zamknięcia możliwości emigracji - upełnorolnione gospodarstwa znów ulegały rozdrobnieniu na gospodarstwa karłowate, niezdolne do postępu i rozwoju. Brak oświaty utrudniający właściwą pracę organizacjom rolniczym, demagogia polityczna, nie liczenie się z opinją kadr myślących ekonomicznie oraz reprezentacji organizacji rolniczych - pogłębiały trudności stosunków panujących w Polsce. Miasta zorganizowały się o wiele szybciej i sprawniej broniąc własnych interesów.

Jedynie wieś szła w pojedynkę, mając kilka organizacji rolniczych które nie mogły związać całości rolniczej i stanąć w obronie interesów zabiedzonej wsi. Towarzystwa rolnicze, Stowarzyszenia Rolników z Wyższym Wykształceniem, Kółka Rolnicze, Samorząd Rolniczy reprezentowany w Izbach Rolniczych, nie mogły opanować tej sytuacji, co umożliwiało innym gałęziom życia gospodarczego pobieranie ze wsi najwyższych korzyści.

Produkowano bochenek chleba - przy podziale którego rolnik miał bardzo nieznaczny głos.

Rolnicy w czasie obecnej wojny zostali rozproszeni po całym świecie. Tu na Wyspach Brytyjskich podjęliśmy starania zorganizowania fachowego rolnictwa przy Stowarzyszeniu Techników. Została utworzona Sekcja Rolna przy Stowarzyszeniu Techników i Inżynierów Polskich i w ten sposób nastąpiło związanie fachowego świata rolniczego ze światem technicznym polskim. Wszyscy stanęliśmy na stanowisku konieczności obrad przy wspólnym stole inżynierów i techników, tak rolnych jak kolejowych, architektów, budowniczych, dróg lądowych i wodnych, elektryków itd. rozumiejąc, że wspólnymi siłami jest dużo łatwiej uskutecznić ogrom pracy jaki po tej wojnie znów przed nami stanie, niż gdybyśmy szli w pojedynkę i każdy działał na własną rękę.

Nie pomniejszamy roli zadań jakie mają zawsze do spełnienia organizacje rolnicze jak Towarzystwa Rolnicze, Kółka, Samorząd Rolniczy, itd., gdyż one są właściwemi organizacjami w terenie i na nich należy opierać rozwój rolnictwa.

Chcemy natomiast przyczynić się do zmiany ustroju agrarnego i społecznego w Polsce. Nie możemy dopuścić by emigrowały żywe siły Narodu. W tym celu uważamy za konieczne przesunięcie nadmiaru ludności wsi do innych zawodów, danie fachowego wykształcenia tak tym co pozostają na wsi, jak tym co odchodzą, powstrzymanie procesów drobienia gospodarstw przez odpowiednią politykę ludnościową i finansową, upełnorolnienie i uzdrowienie karłowatych gospodarstw, zabudowę wsi zgodnie z wymaganiami zdrowia i postępu przez zabezpieczenie przed drobieniem zdrowych gospodarstw włościańskich, utrzymania odpowiedniej ilości średnich i większych warsztatów rolnych potrzebnych ze względów gospodarczych, społecznych oraz postępu kultury.

Nowoczesna gospodarka, o ile ma być dobra, ma sięgać na dalszą metę i dlatego musi być planowa. Planowanie jest możliwe wtedy tylko gdy obejmuje całokształt zagadnień, dlatego my rolnicy wchodząc do Rodziny Techników wnosimy nasz dorobek fachowy w postaci doświadczenia, pracy i wiedzy łącząc z tem wielkie nadzieje, że uda się nam skonstruować wspólnymi siłami wraz z innymi Kolegami Technikami taki stan rzeczy w którym potrafimy podnieść standart życia w Polsce, wyzyskując pracowitość i tężyznę ludności, jej zdolności, siły, surowce i naturalne bogactwa kraju. Jest to moment ważny do podkreślenia, że w historji rozwoju życia gospodarczego i organizacyjnego po raz pierwszy nastąpiło związanie świata fachowego rolniczego z resztą świata technicznego Polski.

Już z pierwszych prac które jako Sekcja Rolna Stowarzyszenia Techników zostały zainicjowane mamy możność stwierdzić, że jestesmy w korzystnej symbiozie fachowej która rokuje jaknajlepsze nadzieje na przyszłość.

Charakterystyka Ustroju Rolnego oraz wytyczne zostały opracowane z inicjatywy Sekcji Rolnej komisyjnie, na szeregu odbytych w tym celu zebrań. Materjały opracowane, zostały przyjęte przez ostatnie Walne Zgromadzenie Sekcji Rolnej jednogłośnie, zaś poza Sekcją Rolną spotkały się z powszechnym uznaniem dla zasad w niej zawartych, przyczem opublikowano je w Biuletynie Stowarzyszenia Techników oraz w Biuletynie Sekcji Rolnej.

W okresie między wojnami, rolnictwo polskie dokonało wiele rzeczy odbudowując i tworząc liczne a często piękne warsztaty. Na swej drodze rolnictwo pokonało wiele trudności idąc w pojedynkę. Obecnie gdy fachowy świat rolniczy połączył swoje wysiłki z fachowym światem technicznym Polski, wspólne możliwości wzrastają wielokrotnie napawając nas wiarą, że w ten sposób sprostamy zadaniom jakie mamy przed sobą przy odbudowie tak niesłychanie zniszczonego Kraju.

P.S. Należy wyrazić podziękowanie za przyczynienie się i pomoc w organizowaniu Sekcji Rolnej Kolegom : inż. St. Połujanowi, inż. Bogusławowi Wernerowi, inż. T. Sikorskiemu oraz w pierwszym rzędzie Prezesowi Stow. Techników inż. F. Olszakowi.

--oOOOo--

inż. A. Kotłużyński

ZAGADNIENIA OSADNICZE NA ZIEMIACH NOWYCH. PRUSY WSCHODNIE.

Polonizacja, czy też tylko repolonizacja terenów, jakie przypadną Polsce w wyniku toczącej się wojny, będzie zadaniem, które musi być przeprowadzone należycie i w sposób przemyślany. W wykonywaniu tego zadania, akcja osadnicza na terenach rolniczych odgrywać będzie rolę czołową.

Nie wiemy jeszcze w tej chwili, jak rozległe będą te tereny, jak daleko na zachód sięgać one będą. Jeśli chodzi natomiast o Prusy Wschodnie, to konieczność przyłączenia ich do Polski wydaje się już dziś być sprawą, przez większość w obozie sojuszniczym, pozytywnie na naszą korzyść przesądzoną.

Ten wzgląd, jak również i fakt, że Prusy Wschodnie stanowią okręg o granicach ściśle określonych, okręg stanowiący pewnego rodzaju odrębną całość, skłaniają do tego, aby traktować je osobno. Kilka myśli rzuconych w poniższych rozważaniach, znajdzie być może zastosowanie zarówno do Pomorza Pruskiego, jak i do innych terenów pomiędzy Odrą a dotychczasową granicą zachodnią Polski. Pamiętać tylko należy, że im dalej na południe, tym większym ulega zmianom układ warunków naturalnych, ludnościowych i gospodarczych, co pociągać może za sobą konieczność stosowania odmiennych metod w akcji osadniczej.

Jeżeli tak jednomyślnie i natarczywie dążymy do przesunięcia naszych granic na północ aż do morza, a jednocześnie dalej na zachód, to dla tego, że przemawia za tym bardzo wiele względów z dziedziny

bezpieczeństwa naszego Państwa, nieprzedawnionych praw historycznych, konieczności uzyskania szerokiego oparcia o morze i innych, których nie mamy zamiaru tutaj poruszać. Trzeba jednak wskazać na jeden jeszcze wzgląd bardzo istotny.

Chodzi o to, że przy prężności biologicznej Narodu Polskiego, której wyrazem jest m.i. wysoki przyrost naturalny, nie bylibyśmy w stanie wybrnąć z ciążącego nad Polską przeludnienia wsi, bez uzyskania nowych terenów osadniczych. Odpływ ludności wiejskiej do innych zawodów zależy od rozbudowy przemysłu i szeregu innych poczynań z zakresu polityki gospodarczej. Tą drogą będziemy mogli zapobiec złu na przyszłość, to jest dać ujście dalszemu przyrostowi ludności wiejskiej. Przeludnienie obecne jest natomiast ciążącym na nas spadkiem po dawnych zaborcach, którzy wrogą w stosunku do naszych ziem polityką, nie dopuszczali do uprzemysłowienia Polski.

Przez cały wiek XIX wszystkie kraje Europy Zachodniej, a częściowo i Rosja, były widownią intensywnej rozbudowy przemysłu, odpływu części ludności wiejskiej do miast i ośrodków przemysłowych. Wszędzie w Europie Zach. odsetek ludności zatrudnionej w rolnictwie obniżał się w tym czasie bardzo znacznie. Ilość konsumentów artykułów żywnościowych wzrastała, ilość producentów tychże artykułów relatywnie spadała. Dzięki tym przesunięciom w strukturze ludności powstają warunki, które nie tylko ułatwiają intensyfikację rolnictwa, ale czynią ją niezbędną. Pociąga to za sobą w konsekwencji wzrost dochodu ludności zatrudnionej w rolnictwie.

Polskę, nie istniejącą w okresie tych przemian jako państwo niepodległe, ten proces ominął, a skutki tego odczuwaliśmy dotkliwie w dobie Niepodległości.

Pozyskanie nowych terenów osadniczych pozwoli nam na gruntowną naprawę struktury agrarnej, na rozładowanie przeludnienia wsi, na likwidację karłowatych gospodarstw. Dalsza praca nad rozbudową przemysłu zależeć będzie nie tylko od środków finansowych, jakie na ten cel poświęcić będzie można, ale i od przygotowania fachowców na rozmaitych szczeblach, to też przy najusilniejszych staraniach trwać musi czas dłuższy. Dobrze będzie, jeżeli w wyniku swym praca ta doprowadzi do takiego stanu rzeczy, że przemysł i inne gałęzie życia gospodarczego poza rolnictwem, będą mogły wchłaniać cały przyrost naturalny ludności wiejskiej. Rozładowanie przeludnienia obecnego, jako narosłego w okresie stulecia całego, przez rozbudowę przemysłu jedynie, byłoby zadaniem ponad siły nasze. Wiadomo zaś, że zapas ziemi, przy całkowitej likwidacji większej własności, nie wystarcza na wyzyskanie wszystkich rąk do pracy.

Moment musi być wyzyskany w pełni, nie wolno nam za żadną cenę zmarnować wyjątkowej być może okazji. Przyszła, powojenna reforma rolna musi być szeroko ujęta, musi w założeniach swoich, koncepcjach i wykonaniu objąć całą Polskę, Polskę w granicach przedwojennych oraz jej Ziemie Nowe. Przebudowa ustroju rolnego musi sięgnąć w głąb i wszerz; jej wykonanie, narówni z innymi poczynaniami, powinno się przyczynić walnie do związania Ziem Nowych z Polską przedwojenną w jeden zwarty organizm. Akcja osadnicza na terenach przyłączonych winna być ściśle sprzężona z akcją likwidacji gospodarstw karłowatych na innych terenach, jedna winna być uzupełnieniem drugiej.

W Prusach Wschodnich, znanych nam z wielu prac i opisów w publicystyce ostatniej doby, będziemy mieli do czynienia z krajem o ostrym klimacie, o glebach bądź słabych, bądź też do uprawy trudnych, w wielu wypadkach podmokłych, nie dostatecznie zmeliorowanych. Zaludnienie rzadkie, rozwój przemysłu bardzo słaby. Jest to więc teren dla osadnictwa trudny.

Z problemami osadniczymi w Prusach Wschodnich nie potrafili nigdy uporać się Niemcy, pomimo wielkich środków, jakie na ten cel przeznaczali. Ale Niemcom brak było zawsze dwóch zasadniczych warunków do należytego skolonizowania Prus Wschodnich.

Warunek pierwszy - to posiadanie zaplecza. W stosunku do Rzeszy Prusy Wschodnie były zawsze zbyt daleko na wschód wysuniętym bastionem, bazą wypadową dla ekspansji politycznej i militarnej, której utrzymanie bardzo drogo kosztowało.

Zapleczem Prus Wschodnich jest Polska. Nic więc dziwnego, że po traktacie wersalskim sfery gospodarcze Prus Wschodnich wysunęły sensacyjny projekt połączenia tej prowincji unją celną z Polską. Projekt ten został oczywiście szybko przez Berlin storpedowany. Może jednak kto pomyśli, że moment w którym taki projekt powstał w głowach ludzi najbardziej w rozwoju prowincji zainteresowanych, wskazywał by na to, że źródło jego tkwi w odłączeniu Prus Wschodnich od Rzeszy. Nic podobnego, Prusy Wschodnie były zawsze w swym rozwoju gospodarczym zacofane, zawsze władze centralne Rzeszy miały z nimi kłopot. Nie miejsce tu na przegląd historyczny, ale powołać by się można na raport nadprezydenta Prus Wschodnich z 1822 roku, Teodora v. Schocna, który rzuca niezmiernie ciekawe światło na te problemy i przejść odrazu do chwili bieżącej, do wynurzeń Gauleitera tejże prowincji w r. 1939 Eryka Kocha w czasopismie niemieckim. "Plan Czteroletni". Skwapliwie korzystał on z pomyślnych dla Niemiec wyników kampanii wrześniowej i domaga się przyłączenia do Prus Wschodnich dobrze zagospodarowanych powiatów ciechanowskiego i innych. Jak wiadomo, postulat ten został zrealizowany przez "inkorporację" okręgu białostockiego.

Warunek drugi - to dostateczna ilość elementu ludzkiego odpowiedniego na osadników. Tego Niemcy odczuwali dotkliwy brak. Wiadomo, że w całej Rzeszy istniało już zjawisko ucieczki ze wsi, a Prusom Wschodnim zagrażało wyludnienie. Przy pomocy drastycznych zarządzeń i ogromnych środków finansowych starano się temu zapobiegać, ale napróżno. Względny spadek zaludnienia w Prusach Wschodnich był zjawiskiem stałym, trwającym niezmiennie do lat ostatnich.

Przyłączenie tej prowincji do Polski daje jej rozległe zaplecze a ludności rolniczej Polska ma nadmiar. Dla nas więc zagadnienie osadnictwa w Prusach Wschodnich będzie znacznie łatwiejszym do rozwiązania niż dla Niemców.

Trudno jest jeszcze dziś przewidzieć kiedy będziemy mogli do pracy na terenie Prus Wschodnich przystąpić i w jakich warunkach. Czy Niemcy załamią się pogrążając ten kraj na czas powen w chaosie, czy też będą się bronić do ostatka i ustępować walcząc o każdą piędź ziemi. W tym drugim wypadku przejmować będziemy pod nasz własny zarząd tereny stopniowo, od armji okupacyjnej, która przez czas dłuższy czy krótszy rządy sprawować tam będzie.

Nie przesądzając więc zagadnienia momentu i warunków, od których może wiele zależeć, stwierdzić należy, że na początku zajdzie konieczność wykonania szeregu czynności wstępnych, zapobiegawczych. Czynności te polegałyby na : 1-o zabezpieczeniu ksiąg gruntowych, 2-o położeniu ręki na agendy izb i organizacji rolniczych, spółdzielni, banków. 3-o zastosowaniu środków niedopuszczających dewastowania warsztatów rolnych, usuwania i niszczenia zapasów, wszelkich inwentarzy i mienia ruchomego. Po obsadzeniu placówek w organizacjach i instytucjach rolniczych i z rolnictwem związanych, winno nastąpić obsadzenie gospodarstw opuszczonych przez właścicieli przy współudziale i pod nadzorem ustanowionej do tego celu organizacji komisarzy powiatowych i gminnych. Zajdzie również pewnie potrzeba zorganizowania drużyn robotniczych, dysponujących inwentarzem pociągowym, maszynami i narzędziami, dla dokonywania upraw w gospodarstwach opuszczonych.

W okresie tym wyszukać należy i ustalić te elementy wśród miejscowej ludności polskiej, na których oprzeć się można będzie przy wszelkich poczynaniach. Jednostki takie należy otoczyć opieką, powołać do pracy w lokalnych instytucjach, posiadane przez nich gospodarstwa powiększyć, lub też oddać im we władanie większe gospodarstwa z których usunięci zostaną Niemcy.

Ponieważ na szeroką skalę zakrojona akcja wysiedlania Niemców winna być rozpoczęta możliwie najrychlej, a połączona być musi z pozbawieniem wysiedlanych ich własności nieruchomej, celowem zapewne okaże się generalne zniesienie własności ziemskiej. Niezwłocznie potem nastąpić winno nadanie miejscowym Polakom nowych tytułów własności, z uwzględnieniem zwiększenia ich stanu posiadania.

Ogólny obszar użytków rolnych w Prusach Wschodnich i podział jego pomiędzy gospodarstwa rozmaitej wielkości podaje niżej umieszczona tablica. (Niemieckie dane urzędowe z 1933 r.)

Grupy	Ilość gospodarstw	Łączny obszar użyt. rolnych w tys. ha.	W % ogólnego obszaru użytk. roln.
0,5 - 2 ha	19,370	21	0,9
2 - 5	26,257	81	3,2
5 - 1o	29,428	194	7,7
1o - 2o	29,9o5	376	15.
2o - 5o	20,134	536	21,4
5o - 1oo	6,938	4o5	16,2
1oo - 2oo	2,3o8	273	11,
2oo i wyżej	1,8o3	613	24,6
Razem	136,143	2,499	100,-

W hierarchji naszych zadań i celów powinniśmy na pierwszym miejscu postawić spolszczenie gospodarstw chłopskich najmocniejszych, samowystarczalnych, będących w posiadaniu jednostek najbardziej odpornych, najmocniej z terenem związanych. Pozostawienie takich gospodarstw w ręku ich dotychczasowych właścicieli - Niemców powinno trwać jak najkrócej. Niemcy ci muszą być usunięci możliwie szybko w ramach ogólnego planu przesiedleńczego, do którego realizacji, miejmy nadzieję przystąpimy niezwłocznie po wprowadzeniu naszej administracji w Prusach Wschodnich. Stać się to powinno jeszcze w okresie prowizorium, jakim będzie okres pomiędzy zawieszeniem działań wojennych a ostatecznym traktatem pokojowym. W gospodarstwach tych Niemców należy osadzić Polaków miejscowych, właścicieli drobniejszych gospodarstw, dotąd upośledzonych i prześladowanych, aby tą drogą dać im odrazu odczuć zmianę losu. Nie wystarczy ich najprawdopodobniej na obsadzenie wszystkich tego typu gospodarstw, to też na pozostałe powinni przyjść dalsi osadnicy z Polski rdziennej.

Do kategorji tych gospodarstw najbardziej żywotnych a przeto i odpornych, zaliczyć należy trzy grupy z wymienionych w podanej tabeli. Są to gospodarstwa w grupach : 5-1o, 1o-2o, i 2o-5o ha. Liczymy ich razem w Prusach Wschodnich około 80 tysięcy z ogólnym obszarem ok. 1,1oo tys. ha. Nie są to cyfry zbyt wielkie.

Na osadników w tych gospodarstwach winni przyjść w pierwszej kolejności rolnicy, których okupanci pozbawili własności konfiskując ją na cele upełnorolnienia, tworzenia zkomasowanych gospodarstw drobnej własności. Niemcy rozpoczęli podobną akcję na ziemiach Polski i w okresie pięcioletniej okupacji posunęli ją miejscami dość daleko. Okupanci mieli swoje własne korzyści na oku i zmierzali ku celom nam wrogim, ale tym nie mniej w wielu wypadkach takie skomasowane gospodarstwa nadawać się będą do utrzymania. W tym kierunku wypowiadają się również i fachowcy w nadsyłanych z Kraju raportach, podkreślając oczywiście, że właścicielom, którym gospodarstwa skonfiskowano, należy dać inne warsztaty.

Dalszymi kandydatami na osadników winny być jednostki z pośród ludności wiejskiej nie posiadające własnych warsztatów pracy, a wykazujące dostatecztną ruchliwość, inicjatywę, prężność, przedsiębiorczość. Warunki pracy będą mieli na początek trudne i dla tego wysukiwać należy elementy najbardziej odporne.

Grupy gospodarstw 0,5-2, i 2-5 ha których liczymy w Prusach Wschodnich ok. 45,6oo - to gospodarstwa typu podmiejskiego, działki robotnicze, bądz też gospodarstwa słabsze, nie samowystarczalne.

Zagadnienie spolonizowania tej kategorji możnaby stawiać w dalszej kolejności. Ponieważ właściciele tych gospodarstw poza gospodarstwami o charakterze wybitnie ogrodniczo - warzywniczym, czerpią dodatkowe środki utrzymania z pracy w przemyśle, rzemiośle czy też innych zawodach, podzielą oni los tych przedsiębiorstw w których pracują. Polonizacja tych dziedzin życia gospodarczego i usuwanie z nich Niemców da w swoim wyniku również polonizację tego odcinka wsi, który sam przez się nie odgrywa większej roli. Część tych gospodarstw będziemy musieli być może tak samo skomasować, część nabędą nasi rzemieślnicy, robotnicy, urzędnicy.

Swoiście należałoby potraktować parcelację większej własności.

Pamiętajmy, że całe rolnictwo wschodnio-pruskie, głównie większa własność, ale tak samo, choć w mniejszej mierze i drobna, walczyło z pewnymi trudnościami, chociaż istniało w ramach gospodarki państwowej niemieckiej a więc wykazującej niedobory w bilansie żywnościowym. Niedobory żywnościowe i na szerszą skalę traktowana ochrona celna rodzimej produkcji, dawały w wyniku wysoki poziom cen na artykuły rolne w Niemczech. Przyłączone do Polski, do kraju o charakterze rolniczym, który zawsze będzie miał nadwyżki tych czy innych artykułów rolniczych na eksport, rolnictwo wschodnio-pruskie będzie musiało przejść przez pewien kryzys i zmianę nastawienia swojej produkcji. W związku z tym, prawdopodobnie nie wszystkie grunty większej własności na tym terenie, posiadającym znaczny odsetek gleb słabych, lub też, przeciwnie, bardzo ciężkich do uprawy - będą mogły być wykorzystane dla celów osadniczych. Niektóre z nich będą musiały być zalesione a niektóre zagospodarowane w inny sposób.

Daleko posunięta dewastacja lasów w Polsce ułatwi nam być może problem pewnych przesunięć obszarów leśnych. Tak np. zalesiając większe obszary w Prusach Wschodnich przeznaczyć będziemy mogli na użytki rolne i ich parcelację niektóre tereny w innych okręgach Polski, gdzie okupanci lasy wyniszczyli i nie dbali o ponowne zalesienie.

Inne sposoby zagospodarowania większych obszarów byłyby możliwe drogą organizacji pastwisk gminnych lub też spółdzielczych. Prusy Wschodnie są terenem odpowiednim do rozwoju gospodarki hodowlanej. Pewna część gospodarstw mogłaby być prowadzona pod zarządem państwowym i przeznaczona dla hodowli wysokowartościowych reproduktorów i matek.

Po usunięciu właścicieli Niemców należałoby przejściowo utrzymać większe warsztaty w dotychczasowej ich postaci. Zagospodarowaniem ich należy obarczyć albo specjalnie powołaną do tego celu organizację, albo Państw. Bank Rolny. Gospodarka ta musi być prowadzona w ten sposób aby miała jedynie przejściowy charakter, stanowiła etap przygotowawczy do racjonalnej, na zdrowych podstawach opartej parcelacji. W tym celu wszystkich robotników rolnych sprowadzać należy z Polski, z tych okręgów, które ulec muszą rozładowaniu. Traktować ich należy odrazu jako kandydatów na osadników. Należy im więc od początku wydzielić drobne działki robotnicze na własność, ulokować ich nie w folwarcznych czworakach, ale, a miarę możności, w domkach przygotowanych jako domki mieszkalne przyszłych osad.

Pamiętajmy bowiem, że element osadniczy będziemy musieli czerpać z okolic najbardziej przeludnionych, a więc w pierwszym rzędzie z Małopolski i Kieleckiego. Isnieje uzadniona obawa, że chłop przesiedlony z tych okolic do Prus Wschodnich, w warunki zupełnie odmienne i trudne, nie da sobie odrazu rady, gospodarstwo jego będzie kulało, on sam będzie klepał biedę. Takie słabe od początku gospodarstwo będzie źródłem nieustannych kłopotów dla instytucji prowadzącej i finansującej osadnictwo, dla miejscowych oraganizacji spółdzielczych, dla władz administracji ogólnej, nie stanie się zdrowym i prężnym organizmem. Właściciel takiego kulejącego gospodarstwa łatwo stać się może elementem rozgoryczonym, kompromitującym naszą akcję polonizacyjną.

Że tak się często dzieje, mamy na to sporo przykładów i z doby przedwojennej, gdy przy wykonywaniu przebudowy ustroju rolnego przesiedlano osadników z odległych okolic na tereny dla nich nie znane, o odmiennych warunkach naturalnych i ekonomicznych. Tak np. osadnicy z krakowskiego osiedleni na Pomorzu przez szereg lat gospodarowali zna nie gorzej niż ci, którzy przybyli z pobliskich powiatów Wielkopolsk Miejscowa ludność wiejska odnosi się bardzo krytycznie do takich złych gospodarzy i skłonna jest uważać ich za coś gorszego, nie będą w stanie wniknąć w powody takiego stanu rzeczy, zrozumieć go. Na skute nieufności i niechęci, jaka ich otacza, przybysze mają tem bardziej utrudnione zadanie, powstają rozdźwięki i trzeba na to długich lat pracy, by wyrównać poziom gospodarczy i zniwelować rozłam, powstając między autochtonami i przybyszami.

Tak się układały stosunki w Polsce, w warunkach znacznie bardz normalnych niż te, z jakimi będziemi mieli do czynienia w Prusach Wschodnich. Tam do naszych poczynań kolonizacyjnych, do zachowania s i sposobów gospodarowania osadników, bardzo wiele czynników będzie odnosiło się krytycznie i starało się wywlekać oraz wyjaskrawiać wszelkie popełnione błędy i niedociągnięcia.

Kandydatom na osadników w Prusach Wschodnich trzeba dać możnoś otrzaskania się z miejscowymi warunkami, poznać je możliwie dokładni trzeba tych kandydatów przeszkolić i pr eselekcjonować, zanim odda s definitywnie w ich ręce samodzielne gospodarstwo.

Na barki kierownika (zarządcy) gospodarstwa folwarcznego będąc go pod przejściowym zarządem specjalnej organizacji wzgl. Państwowego Banku Rolnego, muszą być włożone specjalne obowiązki. Taki kierownik musi być nie tylko zarządcą majątku w utartym tego słowa znaczeniu, ale musi być jednocześnie instruktorem dla robotników rolnych, którzy są desygnowanymi kandydatami na przyszłych samodzielnych gospodarzy. Aby ci robotnicy mogli realnie odczuć to, należy, jak już powiedzian drobne działki odrazu na własność im wydzielić. Po pewnym czasie moż te działki powiększyć, a z chwilą gdy będziemy mieli pewność, że są oni już dodtatecznie z warunkami miejscowymi obeznani - doprowadzić działki do norm obszarów przewidzianych i ustalonych dla samowystarczalnych gospodarstw. W tym przejściowym okresie być może niektórzy kandydaci okażą się nieudolni, i tych trzeba będzie usuąć, zastąpić innymi. Taka eliminacja może być zabiegiem kłopotliwym i przykrym dl przeprowadzenia, ale odpowiedni dobór elementu osadniczego jest rzec tak bardzo ważną na tym terenie, że z trudnościami nie powinniśmy si liczyć. Z chwilą gdy wszystkie osady doprowadzamy do upełnorolnienia funkcje folwarku - ośrodka kończą się. Może on być wówczas sprzedany w ręce prywatne, lub też przestać istnieć przez wyczerpanie całego z pasu ziemi na upełnorolnienie osad. Zależy to od zgóry ustalonego planu, który może przewidywać istnienie ośrodka na stałe lub też nie przewidywać takich resztówek. W zależności od takiej czy innej koncepcji ustalamy przyszły jego obszar oraz ilość mających na tym miej scu powstać gospodarstw osadniczych.

Taki system "parcelacji stopniowej" wydaje się być jedynie odpowiednim dla przyszłej akcji kolonizacyjnej w Prusach Wschodnich. System ten może być pożytecznym i w innych warunkach, wszędzie tam, gdzie ma się do czynienia z materjałem ludzkim nie dostatecznie do samodzielnej gospodarki na własnym warsztacie przygotowanym.

Poza tym pamiętać należy, że każde gospodarstwo osadnicze, z reguły i we wszelkich warunkach, w pierwszych latach swego istnienia w maga pomocy i opieki. Zupełnie tak samo jak młody organizm ludzki c zwierzęcy. Tą pomoc i opiekę osadnik przy takim systemie parcelacji znajduje w osobie zarządcy - instruktora, który oczywiście musi stać na wysokości zadania, a gospodarstwo folwarczne na ośrodku prowadzić w ten sposób, aby było ono gospodarstwem przykładowym.

Przy tym systemie ma miejsce jeszcze jeden niezmiernie ważny mo ment. Osadnik w pierwszych latach znajduje źródło zarobku w pracy na ośrodku, nie ma przed sobą tego problemu, który nieraz jest niemożliw

do rozwiązania, a który polega na tym, że nowo utworzone gospodarstwo które przez kilka pierwszych lat swego istnienia musi być doprowadzone do odpowiedniego stanu organizacyjnego, stopniowo zaopatrzone w kompletny inwentarz, nie może jednocześnie wyżywić osadnika i jego rodziny.

Folwarki przeznaczone na taką "parcelację stopniową" mogłyby być również wydzierżawione osobom prywatnym, z tym, że w kontraktach dzierżawnych musiałyby być umieszczone odpowiednie klauzule, wkładające na dzierżawcę obowiązki instruktora i opiekuna osadników. Takie rozwiązanie sprawy jest jednak znacznie trudniejsze, nie łatwo jest bowiem połączyć w jednej osobie prywatnego przedsiębiorcę z funkcjonarjuszem od którego wymaga się spełniania pewnych czynności i który musi być przez to poddany kontroli. Dalej gospodarstwo takie nie może być traktowane jako interes dochodowy. Może ono być nawet deficytowe, jeżeli deficyt ten jest świadomy, zgóry przewidziany. Przestaje on być wówczas deficytem, staje się zaś świadczeniem na rzecz osadników i mający swe uzasadnienie w konieczności racjonalnego wykonania planu kolonizacyjnego.

Tak czy inaczej, akcja parcelacyjna nie może być wykonana zbyt pospiesznie. Jeżeli pragniemy osiągnąć cel najważniejszy, to jest stworzyć gospodarstwa zdrowe, ekonomicznie mocne, stanowiące oparcie dla polskości; to musimy zachować następujące najważniejsze warunki : 1- dobierać odpowiedni materjał ludzki, przeszkalać go i opiekować się nim w początkowym okresie; 2-o przeznaczyć na cele akcji osadniczej odpowiednie środki finansowe; 3-o prowadzić parcelację odpowiednimi merodami; 4-o rozbudowywać jednocześnie spółdzielczość i szkolnictwo tak aby sprostały potrzebom; 5-o nadewszystko prowadzić akcję kolonizacyjną uzdrawiając jednocześnie wadliwą strukturę agrarną w okręgach przeludnionych, likwidując tam gospodarstwa karłowate.

Należyte wykonanie akcji kolonizacyjnej wymaga przepracowania planu, uruchomienia środków, dysponowania zespołem fachowego personelu, wymaga więc czasu. Pewnie że pożądanym byłoby możliwie szybkie spolonizowanie przyłączonych terenów, ale wyniki akcji, jej trwałość, napewno mniej będą zależne od tempa prac, to jest od ilości rozparcelowanych w poszczególnych latach majątków i skolonizowanych obszarów, a znacznie bardziej od jakości tych prac.

Jeżeli zaczniemy od tego, że będziemy zbyt spiesznie, a więc mechanicznie tylko parcelować większą własność w Prusach Wschodnich, możemy to zrobić źle, a na osadników wpuścimy albo ludzi nieodpowiednich, albo też właśnie tych najbardziej zapobiegliwych, których należy skierować do objęcia niemieckiej drobnej własności. Niemieccy obszarnicy napewno pierwsi opuszczą teren, napewno nie wrócą, a majątków ich z ręki nie wypuścimy. Chłop niemiecki będzie natomiast z wyjazdem ociągał się, a gdy go nie usunie się szybko, z każdym miesiącem, tymbardziej z każdym rokiem zadanie stanie się trudniejsze.

Będziemy ich wysiedlali w drodze przymusu, to pewna. Ale robota pójdzie szybciej i sprawniej, skoro na każde gospodarstwo niemieckie będzie czekał przynajmniej jeden kandydat - Polak, który samorzutnie wykaże inicjatywę zainstalowania się na nowych terenach. Ten samorzutny pęd trzeba wykorzystać, skierować go na polonizację gospodarstw włościańskich, co będzie zadaniem naszym najpilniejszym i być może najtrudniejszym.

Jak widzimy, ilość tych samodzielnych gospodarstw włościańskich w samych Prusach Wschodnich nie jest zbyt wielka. Wynosi ona ok. 80 tys. Ale gdy weźmiemy pod uwagę wszystkie tereny leżące pomiędzy dotychczasową naszą granicą zachodnią a linią Odra-Bober, to tych samych gospodarstw w grupach od 5 do 50 ha liczymy 162,600 o ogólnym ich obszarze bez mała 2 mil. ha. Natomiast gospodarstw w grupach 50 ha i wyżej, a więc zapas ziemi po parcelacji wynosi tam 1,600 tys. ha na co składa się 11 tys. gospodarstw. Pozostałe gospodarstwa, poniżej 5 ha obszaru każde, znajdujemy tam w ilości 138,000 przy ogólnym ich obszarze ok. 300 tys. ha

Kolonizacja całego tego obszaru łącznie z Prusami Wschodnimi stanowiłaby zadanie, które nie przerasta naszych sił i możliwości, ale wymagałaby wysiłku poważnego.

Władysław Geringer.

CELE I ZADANIA NOWOCZESNEJ KSIĘGOWOŚCI ROLNICZEJ.-

Już dawno przed poprzednią wojną rolnicy studjujący w Dublanach spotykali się z twierdzeniem śp.prof.Stefana Pawlika, że ołówek jest najpotrzebniejszym i najważniejszym sprzętem w gospodarstwie rolnym. I jakże słusznym było to twierdzenie. Trudno wogóle sobie wyobrazić jak rolnik może pracować i gospodarować bez zapisków, rejestrów i rachunków. Aby sobie z tego dokładnie zdać sprawę trzeba przejść poszczególne punkty uzasadniające potrzebę i wyznaczające cel prowadzenia księgowości.

Tak jak wogóle w każdym przedsiębiorstwie, gdy się organizuje biurowość,x/ należy przestrzegać pewnych zasad w postępowaniu. Najpierw należy ustalić pojęcie samego zagadnienia, cele jakie mamy osiągać, usługi jakich się spodziewamy, ustalić ważność zagadnienia, stopień dokładności, czystość względu zewnętrznego, tempo i rozmiar wykonania. Dalej należy upewnić się, że źródła skąd nasze wiadomości i informacje pochodzą, są wiarygodne i pewne. Sama praca prowadzenia księgowości powinna być jak najbardziej prosta i pochłaniać jak najmniej czasu.

Do tego wszystkiego musi być dostosowana odpowiednia metoda i system. Najlepszą jest zawsze najprostrza metoda. Należy się wystrzegać wszelkich zbyt skomplikowanych metod, które wymagają specjalnego przygotowania i długiego okresu nauki, a na wypadek gdy prowadzący księgi zachoruje lub zmieni miejsce pracy, wszyscy inni są bezradni i nie wiedzą co dalej robić. Ażeby wszystko funkcjonowało dobrze i sprawnie należy wszystko z góry należycie obmyśleć, ustalić kto i za co odpowiada, pouczyć należycie wszystkich zainteresowanych i co jest najważniejsze, opracować na piśmie schemat, jak praca ma być wykonana.

Jeśli mówimy teoretycznie o celach rachunkowości, to musimy sobie zdać z tego sprawę, że oprócz bezpośrednich, niezmiernie ważnych, jak prowadzenie rachunków (dziennik kasowy), kontrola gotówki, zapasów, wierzytelności i zobowiązań, ewidencja i statystyka plonów, płodozmianów, zużycie nawozów, pasz, zakupy, płace dniówki i robotników stałych, uchronienie się przed szkodami z powodu niedbalstwa, kradzieży, kontrola cen - czy kupujemy odpowiednio tanio a sprzedajemy po normalnych cenach rynkowych, są jeszcze dalsze, pośrednie cele, które w chwili obecnej zyskują na szczególnej wadze.

Na pierwszym miejscu musimy tu postawić kontrolę wyników i sprawę dochodowości. Nie idzie tutaj tylko o zestawienie roczne w formie bilansu, który ma być przedstawiony władzom skarbowym jako podstawa do wymierzenia podatku dochodowego, co jest sprawą bardzo ważną. gdyż jak każdy dobrze wie z własnego doświadczenia słuszność wymiaru podatkowego (t.zw.sprawiedliwość podatkowa) jest rzeczą zasadniczą i to nie tylko dla płatników ale i dla władz skarbowych. Niestety w praktyce tak to wyglądało, że Urzędy Skarbowe wzgl. skarbowi rewidenci ksiąg bardzo często starali się pominąć dowód z ksiąg należycie prowadzonych, podając jako powód jakieś błahe uchybienia natury formalnej, o ile wyniki gospodarcze nie były dodatnie i nie dawały uzasadnienia do nadmiernie wysokiego podatku dochodowego. Był to jeden z głównych powodów niechęci do prowadzenia ksiąg, wielu bowiem sądziło, że łatwiej się dogadać z Urzędem Skarbowym bez przedkładania ksiąg, niż po przedłożeniu tychże z których Urząd się dowie o wielu dochodach o których nie wiedział, ksiąg nie uzna, podatek skutkiem tego podwyższy i jeszcze może się być narażonym na dochodzenia karne z powodu zarzutu o sfałszowanie ksiąg .Uważam jednak,że jest rzeczą zasadniczo słuszną, aby wymiar podatku dochodowego odbywał się na podstawie przedstawionych ksiąg, tylko system ich prowa-

x/ polecam:Office Organisation and Practice wyd.przez British Standarts Institution,28 Victoria Str. London SW.1. za 2/6 sh)

dzenia musi być dostosowany do wiadomości fachowych posiadanych przez rolnika, do czasu jakim rozporządza i do możliwości technicznych.

Dużo większe znaczenie ma zestawienie dochodowości dla właściciela gospodarstwa z gospodarczego punktu widzenia. Nie idzie tu tylko o roczne wykazywanie zysków czy strat, ale o możliwość każdoczesnej gospodarczo - finansowej kontroli gospodarstwa czy to przez okresowe czy też dorywcze zamknięcie rachunków, któreby mogły dawać kierownikowi gospodarstwa pewne wskazówki w jaki sposób należy przedsiębiorstwo rolne dalej prowadzić i czy nie należy wprowadzić jakieś zmiany w jego organizacji.

Chcę tu specjalnie podkreślić znaczenie słowa przedsiębiorstwo rolnicze. Musimy sobie z tego zdać sprawę, że rolnictwo nie może polegać na jakimś mistycznym uwielbieniu zawodu, na przeświadczeniu władz, że rolnicy tak umiłowali swój zawód, a raczej pewność wyprodukowaniu chleba i ziemniaków ze swego zagonu, które ich uchronią przed śmiercią głodową, że można stawiać mu różne nieuzadnione wymagania i narzucać niezliczone obowiązki. Rolnictwo jest i musi być traktowane jako przedsiębiorstwo, jako "business" w pełnym tego słowa znaczeniu. Ma to decydujące znaczenie i w sposobie ujęcia kwestii rachunkowości rolnej. Rolnictwo jako przedsiębiorstwo wytwórcze i przetwórcze, produkujące wprost zboże, ziemniaki lub przetwarzające je na masło, mleko, jaja, mięso, spirytus itd jest fabryką i musi mieć rachunkowość opartą o zasady księgowości fabrycznej (production and cost accounting /Betriebsbuchhaltung und Kalkulation) wykazującą rachunkowo przebieg produkcji i jej opłacalność i wyniki. Musi się mieć możność zobrazowania rachunkowego kosztu każdego procesu wytwórczego, czy przetwórczego. Nie chcę twierdzić, że należy np. zastanawiać się nad tym, czy należy zaliczać w poszczególnych procesach czy fazach zyski zaliczeniowe itp. To byłoby absolutnym nansensem i zresztą wydaje mi się, że sprawa zysków zaliczeniowych i tym podobne inne finezje buchalteryjne mają na celu raczej wyrobienie o rachunkowości pojęcia, że jest ona jakąś czarną magią, dostępną tylko dla nielicznych wtajemniczonych, niż jakiekolwiek praktyczne zastosowanie i korzyści. Tak jak w produkcji, fabrykacji czy organizacji biura prostota organizacji i systemu jest podstawową rzeczą, tak samo zasada ta obowiązuje i w rachunkowości. Należy pamiętać o tym, aby urządzić ją tak prosto by każdy obznajmiony jako tako z pracą biurową mógł ją prowadzić i aby nie wymagało to nadmiaru ludzi, czasu, ksiąg i nakładu, i by nie wytworzyć z księgowych typu ludzi nie do zastąpienia, gdyż to nie ma sensu i byłoby wręcz szkodliwe.

Mimo swej prostoty księgowość musi być celowa. Musi być uwzględniony element czasu - chronologiczne notowanie zmian gospodarczych, wszystkie transakcje muszą być sprowadzone do wspólnego mianownika, by można je porównać, a więc wartość ich musi być wyrażona i oznaczona w pieniądzu. Rachunki muszą obejmować bezwzględnie wszystkie transakcje, wydatki, koszty, wogóle zmiany gospodarcze, tak aby przy ich pomocy można było ustalić wysokość majątku oraz zmiany jakie zaszły w okresie roku gospodarczego, czyli po prostu wyniki prowadzenia gospodarstwa dające zysk czy też stratę, oraz wywnioskować jaki jest kierunek rozwojowy gospodarstwa oraz jego horoskopy na przyzłość.

Tu przechodzimy do dalszego znaczenia księgowości. Mianowicie oprócz przedstawienia wyników musimy mieć możność uzyskania z niej tych informacji, jakie nam są potrzebne do prowadzenia gospodarstwa. Musi ona być tak zorganizowana, by każdej chwili, bez trudności i kłopotu oraz nadzwyczajnej anormalnej pracy, mogła dostarczyć żądanych wiadomosci i informacji.

Chciałbym tutaj dodać nawiasowo kilka czynności które się nasuwają na myśl przy rozważaniach tych zagadnień.- A więc-należy prowadzić rejestr zbiorów, upraw (możność skontrolowania czy odpowiednio zastosowany płodozmian, czy produkcja normalna itd) rejestr próbnych

udojów (kontrola pasz i produkcji - opłacalność, skład mieszanach pasz itd) nakład nawozów sztucznych, dziennik robocizny, lista pła (podstawy do obliczania stawek akordowych - ilość potrzebnych dni do wykonania pewnej pracy, koszt godziny pracy, koszt wykonania jednostki pracy, ilość godzin robotnika, maszyny, motoru, porównanie kosztu itp.) Aby dobrze rozłożyć i rozdysponować pracę należy sam dobrze znać zdolność pracy swych robotników i ich wytrzymałość itd. Trzeba to zawsze nadzorować i prowadzić odpowiednie zapiski, kontrolować i porównywać. Oddają tu niezmierne usługi tak proste narzędzia jak ołówek, notes, suwak i stopper. Bez takich zapisków i obliczeń dotyczących wynagrodzenia za czas pracy, jednostkę pracy czy pracę akordową nie może być mowy o racjonalnej organizacji pracy, o wzmożonej wydajności i potanieniu produkcji.

Jest rzeczą jeszcze sporną między teoretykami zagadnienie rachunkowości; jak daleko należy iść w prowadzeniu oddzielnych kont dla pszenicy, żyta, buraka cukrowego, opasów, bydła mlecznego itd. Robić te rzeczy może jedynie fachowy rolnik, gdyż trzeba rozumieć co i naco się robi pewne rzeczy w rolnictwie, by je należycie ocenić, przemienić naturalia na wartość pieniężną i odpowiednio zaksięgować. Najdolniejszy księgowy nie będący rolnikiem zgubi się w tym labiryncie zagadnień i księgowość jego zamiast być pomocną, będzie źródłem błędów, pomyłek i fałszywie wysnutych wniosków. To nie jest zwykła księgowość fabryczna, mająca do czynienia z robotnikiem, surowcem i maszyną, tu wchodzi w grę jeszcze żywa natura. A oprócz tego z rozważań i dociekań nauki o organizacji rolnictwa jeszcze wynika, że nie jest zagadnieniem, czy się ma uprawiać pszenicę czy jęczmień, czy to jest opłacalne względnie co się lepiej opłaca, tylko zagadnienie to ogranicza się do pytania w jakich rozmiarach przy danym płodozmianie systemie gospodarowania należy te płody uprawiać, względnie jak przesuwać między sobą obszar różnych kłosowych, aby osiągnąć jak najlepsze wyniki. (Zagadnienie czy wczesne czy późne odmiany, nasilenie pracy i zapotrzebowanie robocizny w pewnym okresie itd.) Nie należy zapominać o zagadnieniach jak posiadany kapitał, klimat, gleba, stosunki robotnicze, podział pracy, płodozmian, organizacja, najbardziej celowy stosunek wzajemny różnych działów gospodarstwa (to ostatnie najlepiej ustalić przez porównanie wyników) Inaczej jest w przemyśle rolniczym i pewnych specjalnych działach (n.p. czy pszczelnictwo, hodowla zwierząt futerkowych itd.-się opłaca)

Najnowsze prądy w księgowości fabrycznej zaczynają przejawiać podobno tendencje, jak wyżej opisane w rolnictwie. Mianowicie z prowadzenia kont dla poszczególnych zamówień (job costing) przechodzi się obecnie na prowadzenie kont dla działów fabrykacji (department accounting) wychodząc z założenia, że dochód uzyskany na poszczególnym zamówieniu nie może być miarodajny dla oceny działalności działu czy całości przedsiębiorstwa.

Jeśli idzie o kwestję opłacalności w rolnictwie względnie o metodę ustalenia kosztów produkcji to są dwa główne kierunki. Jedni twierdzą, że należy znać dokładnie koszty, aby mogły one służyć jako podstawa do ustalenia cen rolniczych. Drudzy są zdania, że koszty wykazują jedynie względną dochodowość gospodarstw zbożowych, czy hodowlanych i mogą być jedynie wskazówką dla rolnika jak gospodarować. Ustalenie dokładne kosztów napotyka na ogromne trudności, a to z powodu różnic zachodzących w poszczególnych kosztach w różnych gospodarstwach, dalej z powodu trudności ustalenia klucza dla rozdziału wspólnych kosztów no i zróżniczkowaniu elementów z których się poszczególne koszty w różnych gospodarstwach składają. Trudne są do rozstrzygnięcia takie kwestje jak np. liczyć pasze wyprodukowane we własnym gospodarstwie i zużyte przez własny inwentarz. Można przyjąć je w/g kosztu produkcji, lub też w/g ceny rynkowej. W tym drugim wypadku chodzi pytanie czy wkalkulować w to również koszt transportu i dowozu jak przy paszach kupnych. Uważam, że na ogół należy przyjmować w/g własnego kosztu produkcji, lub gdyby to obliczenie napotykało na zbyt wielkie trudności, w/g cen rynkowych pomniejszonych o pewien (10-20) procent.

Trudno jest rozdzielić koszt utrzymania koni, narzędzi, traktoru między poszczególne uprawy. N.p. koniczyna wsiana w jęczmień korzysta z uprawy mechanicznej i nawozów wykonanej przed siewem jęczmienia. To samo dotyczy np. rachunku obory, gdy produkujemy sami masło, a chude mleko zużywamy na karmienie cieląt czy świń. Są tu łączne koszty bardzo trudne do oddzielenia, trzeba tak ustalić klusz podziału kosztów, aby poszczególne produkty nie były nadmiernie obciążone i aby ich cena mogła się kształtować zgodnie z zasadą popytu i podaży. Podobne trudności w ustalaniu cen ma n.p. przemysł naftowy, gdzie benzyna (gazolina) i nafta mają łączne koszty, a jako produkt benzyna jest 2-3 razy droższa od nafty. Wynika z tego jasno, że nie można opierać się na opłacalności poszczególnych płodów, ale trzeba brać opłacalność całego gospodarstwa i porównywać czy n.p. lepiej produkować zboże i mleko, czy opasy, zielone nawozy, siano itp.

Na podobną trudność napotyka się przy roztrząsaniu zagadnienia w jakiej wysokości należy przyznać właścicielowi wynagrodzenie za pracę we własnym gospodarstwie (fizyczną czy umysłową). Jest to rzeczą zasadniczą, aby takie wynagrodzenie było przyznawane włścicielowi ewentualnie jego rodzinie i aby ta kwota była potrącaną od dochodu z gospodarstwa rolnego. Może ona podlegać podatkowi dochodowemu lecz jako dochód z pracy a nie z przedsiębiorstwa rolnego.

Uproszczenie rachunkowości i kalkulacji w rolnictwie polega na tym, że nie należy zwracać uwagi na koszt produkcji poszczególnych płodów, lecz należy porównywać rentowność całości, a to upraszcza ogromnie zagadnienie. Dopomóc może w dużym stopniu prowadzenie księgowości w jednolity, standaryzowany sposób. Powinno to być zadaniem i celem szkół rolniczych wszystkich typów, by rozpowszechnić i utrwalić tę umiejętność między uczniami.

Założenie dobrej hodowli czy obory mlecznej wymaga nie tylko ogromnego nakładu pieniężnego, lecz także i ogromnego nakładu pracy, wiedzy i wielu lat. To też gdy obora nie daje odpowiednich rezultatów finansowych nie należy likwidować jej i tracić cały dorobek, lecz wybrakować złe, nieodpowiednie sztuki, ewentualnie sprowadzić lepszego reproduktora itp. a równolegle wprowadzić coś, co się w danych warunkach lepiej opłaca. Oto są wskazówki jak wyciągać wnioski na podstawie rachunkowości.

Dotychczas mówiłem o celach i zadaniach rachunkowości rolniczej z punktu widzenia prywatno gospodarczego. Lecz w grę wchodzą również i potrzeby społeczno - gospodarcze. W naszym obecnie tak skomplikowanym systemie gospodarczym, kwestja opłacalności produkcji, statystyka produkcji, zadłużenia, zapotrzebowania pasz, maszyn, narzędzi itd. możność eksportu, przetwórstwa, konieczność importu, kwestja optymalnej wielkości gospodarstwa z punktu widzenia prywatnego przedsiębiorcy i społecznego, oto szereg zagadnień których się bez dokładnych danych statystycznych, a zatym polegających na rachunkowości i rejestrach rozsądnie rozstrzygnąć nie da. Większość błędów w polityce gospodarczej została popełniona właśnie dla braku tych podstawowych a wiarygodnych przesłanek. Logika jest nauką bardzo dobrą i oddającą niesłychane usługi. Trzeba jednak opierać się na niezbitych faktach i twierdzeniach prawdziwych. Wyszedłszy z przesłanek fałszywych dochodzi się do absurdu i wyrządza się życiu gospodarczemu niepowetowane straty. - Wszystkim miłośnikom dobrych książek mogę polecić : Richard WEIL, Jr. The Art of practical thinking, traktująca o praktycznym zastosowaniu logiki w administracji przedsiębiorstw.

Reasumując, ze względów potrzeb prywatno i społeczno gospodarczych prowadzenie księgowości rolniczej jest nie tylko pożądanym ale koniecznością. Aby ono mogło być dla celów społeczno gospodarczych należycie wykorzystane, musi być prowadzenie księgowości powszechnym. Aba mogło być powszechnym, musi być bardzo prostym. Oto zasadnicze wytyczne.

Praktycznie biorąc w włościańskich gospodarstwach inwentarz początkowy, księga kasowa i inwentarz końcowy, będą wystarczały. Im większy i bardziej skomplikowany warsztat, tym szersza musi być księgowość, ale obowiązek prowadzenia musi się ograniczac do ksiąg wyżej wymienionych z tym zastrzeżeniem, że większe przedsiębiorstwa będą musiały prowadzić (ale to z własnej woli i dla rzeczywistej potrzeby) kilka ksiąg pomocniczych, jak rejestry gospodarcze i księgę dłużników. Wzajemne zaufanie płatnika podatku dochodowego i Urzędów Skarbowych wymierzających ten podatek, przyczyni się do sprawiedliwego wymiaru podatku i do rozpowszechnienia się księgowości rolniczej.

--ooOoo--

Dr. Wł. Filewicz.

SZKODY WYRZĄDZANE PRZEZ MRÓZ W SADACH OWOCOWYCH.

Znaczenie mrozu dla sadownictwa polskiego i prace przedwojenne w kierunku zabezpieczenia sadów przed mrozami.

W Polsce, w sadach, największą rolę w rozwoju drzew odgrywają uszkodzenia mrozowe. Powstają one na skutek zmian w tkankach drzewa. Rany, wywołane tymi uszkodzeniami, zwane zgorzelinowymi, występują w postaci ciemnych plam na zdrowej korze; po jakimś czasie ta kora czernieje i odrywa się. Rany te występują zwykle na pniu począwszy od korzeni, sięgają często do rozwidlenia i rozciągają się na konary. Początkowo rany się zalewają, jednakże zimy następne niszczą nowoutworzone tkanki, rany rozszerzają się i po szeregu lat drzewka giną. W ten właśnie sposób od wielu lat, od czasu kiedy wprowadziliśmy cenne, delikatne odmiany do naszych sadów - stale tysiące drzew rocznie ginęło i ginie.

Im więcej drzew ginęło, tym więcej ich sadziliśmy. Ten zapał do sadzenia drzew z hasłem "my chcemy mieć własne, cenne owoce" istniał w naszym rolniku, choć nie miał on świadomosci, jak groźnym jest mróz i jak odporne drzewko, które sadził. - Zimy surowe powtarzały się na płn. półkuli jednocześnie z latami w których plamy na słońcu osiągały swoje maximum, to jest mniej więcej co lat 11, zgodnie z obliczeniami klimatologa R. Mareckiego. Jednakże i w innych latach nie można było mieć pewności, że zimy będą łagodne. Ginęły dziesiątki tysięcy drzew owocowych, amy sadziliśmy setki tysięcy. - W r. 1928-29, w czasie rekordowej zimy pod względem temperatur, poginęły miljony drzew owocowych i nie długo po tej zimie zaczęliśmy sadzić miljony. Widoczne było, że pęd do sadzenia drzewek owocowych w Polsce nie tylko nie był hamowany przez głównego u nas wroga : mróz, lecz raczej był pobudzany na coraz większą skalę.

W owym czasie nasze władze rolniczo - ogrodnicze były w pełnym śnie. Zima 1928 - 29 przerwała ten twardy sen i rozpoczęto pewne kroki, zmierzające do ujęcia tego rozmachu sadzenia drzew w pewne ramy.

Utworzono przy Min. Rolnictwa Komisję doświadczalną i Komisję pomologiczną; przy Związku Zrzeszeń Ogrodniczych utwprzono etat na asystenta doświadczalnictwa dla Stacji Doświadczalnej Sadowniczej w Sinołęce na przeciąg lat dwóch (193o i 1931).

Komisja doświadczalna wskutek trudności finansowych i zupełnego braku poparcia nie mogła swoich zaprojektowanych doświadczeń przeprowadzić. Asystent doświadczalnictwa w Sinołęce przeprowadził szereg badań nad uszkodzeniami i leczeniem drzew owocowych; prace te

uwzględnione zostały przy dalszych badaniach tejże Stacji. W następnych latach Min. Rolnictwa i Reform Rolnych zmniejszyło znacznie zasiłek na Związek Zrzeszeń Ogrodniczych i prowadzenie doświadczeń w Sinołęce bez stałego asystenta było bardzo utrudnione.

Komisja Pomologiczna pracowała pod przewodnictwem prof. dr. E. Jankowskiego. Brali w niej udział przedstawiciele sadownictwa ze wszystkich dzielnic Polski. Głównym zadaniem tej Komisji było ograniczenie doborów owoców do jak najmniejszej ilości najodpowiedniejszych odmian dla wszystkich rejonów sadowniczych w Polsce.

Próby układania doborów odmian odbywały się poprzednio na Zjazdach Ogrodniczych co czas jakiś; jednakże dobory opracowane przez Komisję Pomologiczną ograniczyły te ilości i stanowią wielki postęp dla rozwoju sadownictwa handlowego. Jednocześnie ustalono, że odmiany delikatne jabłoni i grusz powinny być podwójnie szczepione.

Komisja Pomologiczny miała swego Inspektora sadownictwa, który objeżdżał różne dzielnice Polski i dawał szczegółowe sprawozdania ze stanu drzew owocowych. Przyczyniło się to w znacznym stopniu do zorjentowania się w ilości i jakości materjału, który posiadaliśmy i w stopniu udzkodzeń mrozowych, spowodowanych u różnych odmian zimą 1928/29

Badania naukowe Doświadczalnej Stacji Sadowniczej w Sinołęce weszły w nowy okres po bytności przedstawicieli Min. WR. i OP. w r. 1937 Stacja uzyskała pomoc w opracowaniu materjałów zarówno w Min. WR. i OP. jakoteż w Min. Rolnictwa i Reform Rolnych. Dzięki temu w Roczniku Nauk Ogrodniczych w r. 1939 ukazać się mogła praca zbiorowa osób, zatrudnionych w Doświadczalnej Stacji w Sinołęce pod tytułem "Leczenie i wzmacnianie jabłoni", traktująca nowe metody produkcji drzewek owocowych w surowym klimacie i metody leczenia drzew, uszkodzonych przez mróz.

W r. 1939/40 znowu zgodnie z obliczeniami Mareckiego, czyli w lat 11-cie po ostatniej surowej zimie, przyszła zima, która jeszcze większe wyrządziła szkody. Spustoszenia w naszym sadownictwie są niezmierne. Stare sady wyginęły w olbrzymim procencie. Pozostały tylko zupełnie odporne odmiany. Młodsze sady, znacznie odporniejsze, zwłaszcza te, które jeszcze nie rodziły, utrzymały się przy życiu, jednakże zostały silnie uszkodzone. Rany, które pokrywają ich pnie będą rozszerzać się z roku na rok, urodzaje będą małe i coraz mniejsze; pierwsza zima, nieco surowsza niż przeciętna spowoduje silne rozszerzenie ran. Drzewek chorych jest obecnie w młodych sadach nie jeden milion; na pewno więcej niż drzewek zdrowych. Drzewka te w ogromnym procencie będą coraz silniej chorować i ginąć.

Jednakże te drzewka można uratować. Jeżeli będą odpowiednio leczone, to rany z każdym rokiem będą malały, drzewka będą rozwijały się zdrowo, prawie normalnie, korony będą rosły i z każdym rokiem będą przynosiły coraz większe plony, a za lat kilka zanim przyjdzie znowu surowa zima po ranach zostaną zaledwie ślady a produkcja z tych drzewek rozpocznie się normalna. Drzewka te sadzone były głównie po wsiach u drobnych rolników, których nie jest w stanie powstrzymać od nowych prób sadzenia drzew, bo chcą podnieść wartość swojej ziemi i doczekać się własnych owoców.

Uświadamianie ich, jak mają postępować z chorymi drzewkami należy do wszystkich, którzy mogą mieć styczność z nimi a mają możność poznania tych metod.

d. c. n.

---ooOOOoo---

Inż. Zygmunt Kiersnowsk

NIEKTÓRE ZAGADNIENIA GORZELNI SPÓŁDZIELCZEJ .-

Najbardziej rozpowszechnionym przemysłem rolnym, związanym, j dotąd, wyłącznie z gospodarstwem folwarcznym jest w Polsce gorzelni two. Nie bez słuszności pierwsza polska ustawa o reformie rolnej zo tawiła majątkom tym większe maximum obszaru. Faktem jest bowiem, że po rozparcelowaniu majątków z gorzelniami, te ostatnie stawały się nieczynnemi.

Błędem byłoby jednak upierać się przy twierdzeniu, że rozparc lowanie takiego gospodarstwa musi nieodzownie powodować zamknięcie gorzelni. Mieliśmy w Polsce, o ile mi wiadomo, jedną tylko gorzelni spółdzielczą; nie znam też jej organizacji i "powodzenia" czy też "niepowodzenia". Tym nie mniej taka forma własności gorzelni wydaje się całkowicie możliwą.

Celem tego artykułu jest próba ujęcia najważniejszych zagadni dotyczących gorzelni spółdzielczych.

x
x x

Trudności są tu o wiele większe, niż w wypadku np. spółdzielni mleczarskiej. Gorzelnia jest najbardziej klasycznym przykładem prze mysłu rolniczego, który tym się różni od innych przemysłów, że jest z gospodarstwem rolnym związany nie tylko przez rolnicze pochodzeni przetwarzanego surowca.

Porównajmy typową gorzelnię rolniczą z gorzelnią o charakterz czysto przemysłowym.

Kalkulacja tej ostatniej opiera się zasadniczo na ilości prze robionego surowca, przy wydobyciu zeń maximum spirytusu. Wykorzyste nie wywaru sprawia jej raczej kłopot.

Inne znaczenie przywiązuje do gorzelni rolnik.

Dochód ze sprzedaży spirytusu nie jest dla niego jedyną i wy łączną korzyścią. Tym się tylko różni od innych, że przedstawia wie kość uchwytną i bezpośrednio gotówkową. Każdy właściciel gorzelni chciałby również przerobić jaknajwięcej surowca - ale znaczenie go rzelni dla niego jest takie, że i bez dalszego zysku po pokryciu wszystkich kosztów i oprocentowaniu włożonego kapitału z wypędu go rzelnia daje mu korzyści, jakich zupełnie mieć nie może gorzelnia przemysłowa.

Korzyści te, które wskazują jednocześnie jak daleko sięga zaz bienie się gorzelni z innymi gałęziami produkcji rolnej, są następu ce.

1. Zasadniczym surowcem gorzelni w Polsce były i będą ziemni ki. Gorzelnia w pewnych warunkach jest poprostu najrentowniejszą fo mą ich zbytu. Jednak stosunek ziemniaków do gorzelni w gospodarstw rolnym jest dwojaki : może ktoś sadzić więcej ziemniaków dlatego że ma gorzelnię, ale może też ktoś dążyć do założenia gorzelni, żeby mu się opłaciło sadzić więcej ziemniaków.

Krótko mówiąc : ziemniak stanowi w pewnych warunkach tak d lece dodatni element w płodozmianie, że dzięki wprowadzeniu go we właściwej ilości podnosi się plony wszystkich innych upraw.

Trudno jednak uprawiać taką powierzchnię ziemniaków bez o trzymania przynajmniej zwrotu kosztów tej uprawy. To też przy ogól nie niskich cenach produktów rolnych gorzelnia jest nader szczęśli wym wyjściem.

2. Wywar gorzelni jest cenną paszą. Produkowanie wypasów daje więc gospodarstwu wcale nie poboczny, ale zupełnie realny dochód.

Dodajmy i tu znowu : obok wywaru opasy dostają słomę, a więc najtańszą paszę, która w ten sposób zostaje dobrze "sprzedana". Prócz tego utrzymanie kilkudziesięciu sztuk bydła przez szereg miesięcy daje gospodarstwu o tyle więcej obornika - co znowu przyczynia się do podniesienia ogólnej wydajności gospodarstwa.

Streszczając się można powiedzieć, że gorzelnia tak mocno zazębia się z produkcją roślinną i zwierzęcą danego gospodarstwa, iż trudnoby było ustalić ze ścisłością buchalteryjną korzyści jakie ona daje.

Przy zamianie gorzelni prywatnej na spółdzielczą charakter tego powiązania pozostałby ten sam. Jednakże pojawiłyby się trudności organizacyjno - techniczne, a zależnie od sposobu ich rozwiązania wpływ dodatni gorzelni na inne działy produkcji wiejskiej mógłby wzrosnąć lub zmaleć, prowadząc w ostatecznoćci nawet do likwidacji gorzelni.

Nie wchodzę w rozważania na temat wielkości produkcji spirytusu jaką Polska posiadać powinna. Niewątpliwie jednak ta gałąź przetwórstwa nie może zaniknąć całkowicie ani stanąć wobec konieczności znacznego podniesienia kosztów produkcji. Gdyby zatym miały w przyszłości istnieć tylko gorzelnie spółdziecze, albo choćby znaczny ich odsetek przybrał tę formę własności, to sposób rozwiązania szeregu zagadnień technicznych i organizacyjnych powinien być zarówno głęboko przemyślany, jak i wypróbowany w praktyce na niewielkiej ilości pierwszych gorzelni spółdzieczych.

x
x x

1. Przeciętny wypęd spirytusu gorzelni rolniczej wahał się w Polsce przed wojną około 550 heltolitrów (250 hl kontyngent i 300 hl nadkontyngent)(Kontyngent wyznaczał Państwowy Monopol Spirytusowy). Przy wydajności 55 litrów ze 100 kg skrobii przy wypędzie zacieru dwa razy dziennie i przy typowym przeciętnym ładunku parnika na 1 zacier-2500 kg ziemniaków, dawało to możność przerobienia w okresie 3 do 4 miesięcy około 5000 q ziemniaków, to znaczy plonu z około 34 ha.

Przy takim kontyngencie wykorzystanie gorzelni było dalekie od jej możliwości. Przeciętna gorzelnia w Polsce mogła pracować na trzy zaciery dziennie, a ponadto możliwe było przedłużenie kampanii wypędu do 8 miesięcy. Inaczej mówiąc typowa polska gorzelnia mogła przerobić około 18000 q, czyli plon z około 145 ha, przyjmując jako przeciętny plon 125 q ziemniaków z 1 ha.

Przy maksymalnym nasileniu płodozmianu ziemniakami (t. j. do 1/4 pow. pól uprawnych) obszar ogólny ziemi ornej gospodarstw obsługujących a więc i należących do gorzelni spółdzielczej, wyniósłby w takim wypadku conajmniej 9 o ha (przyjmuję, że jedynie 60% produkcji będzie użyte na ten cel). Przy gospodarstwach dwudziesto-hektarowych powinnoby ich więc należeć do gorzelni 48 przy 15 hektarowych, spółdzielców musiałoby być około 64.

W praktyce nie wszystkie gospodarstwa utrzymywały ten maksymalny stosunek ziemniaków do innych roślin w płodozmianie. Przemawiałoby to za koniecznością powiększenia ilości udziałowców. Słuszniej może nawet pozostawić możliwość powiększenia tej produkcji, choćby ze względów koniunkturalnych. Taki więc sposób obliczenia ilości spółdzielców wydaje się dosyć uzasadniony.

W każdym razie widzimy tu zasadniczą różnicę organizacyjną spółdzielczej gorzelni w stosunku do spółdzielczej mleczarni. Ta ostatnia, przynajmniej teoretycznie, może przyjmować nieograniczoną ilość udziałowców. I nie tylko może przyjmować, ale w myśl statutu nie może nikomu odmówić przyjęcia (pod warunkiem zastosowania się do przyjętych zobowiązań). Jest to bowiem zasadą spółdzielni, z pominięciem której staje się ona nie spółdzielnią, a spółką.

Widzimy więc, że bez względu na to, jaka ilość gospodarst byłaby związana z gorzelnią. to czy zachowalibyśmy dla niej nazwę "spółdzielni" czy nie - różniłaby się ona bardzo zasadniczo od spó dzielni mleczarskiej.

Nie możnaby zaś postąpić inaczej. Nie stawiając bowiem ża nych ograniczeń doszłoby się do tego, że poszczególne gospodarstwa zaledwie kilka korcy mogłyby dostarczyć gorzelni, W praktyce "kont gent" ten nie spadłby nigdy do tak śmiesznej ilości - gdyż granica poniżej której "zabawa przestałaby się opłacać" byłaby wyższą. Pozo taje jednak ten wniosek, że przy zmiennej ilości udziałowców żaden nich nie mógłby prowadzić gospodarstwa z planem wieloletnim, a to jest zupełnie przeciwne racjonalnej gospodarce na roli. Gospodarst może i powinno dostosować się do warunków, zmieniać płodozmian, ki nek produkcji itp. (i każde gospodarstwo to robi, w większym stop niż to może się wydawać, wystarczy tylko pamiętać, że dostosowanie do warunków może zarówno polegać na t. zw. "postępie" jak i "zacofan czy też "cofaniu się" do prymitywu, lepiej się opłacającego w dane chwili).

Jednakże wszystkie te zmiany nie mogą mieć charakteru ska nia od jednego krańca do drugiego z roku na rok. Nie sposób raz sa ziemniaki na 1/4 pól, na drugi rok na 1/1o, a w następnym znowu ro obsadzić nimi 1/5 pól.

Skądinąd ilość udziałowców nie może być też na wieki "us niona".

Obowiązkiem udziałowca byłoby dostarczyć do gorzelni okre ną ilość ziemniaków (w granicach od - do), ażeby zapewnić wszystk opłacalność prodikcji i dostosować się do wyznaczonego kontyngent W indywidualnym wypadku gospodarz może będzie jednak widział więk zysk w zmniejszeniu uprawy ziemniaków. Wówczas, w wypadku -zwłasz gdy zechce to uczynić większa ilość członków, zajdzie konieczność bo likwidacji gorzelni, albo przyjęcia nowych członków, albo wres dokupienia ziemniaków u rolników nie-członków. Statut o charakter prawnym spółkowym pozostawiałby udziałowcom zupełnie wolną rękę. St tut o charakterze spółdzielczym może zakazać dokupowanie ziemniak nakazać przyjęcie nowych członków, dopuszczając likwidację jedynie wyjątkowych wypadkach.

Należy tu zwrócić uwagę i na to, że udział spółdzielcy w majątku spółdzielni byłby bez porównania wyższy, niż np. przy spół ni mleczarskiej, gdzie dużo tańsze urządzenia przetwórcze rozkład się na dużo większą ilość udziałowców. Stwarza to odrębny problem prawnego i finansowego uregulowania stosunków, zwłaszcza przy przy mowaniu nowych członków (nie założycieli).

O ile sprawą ilości i przyjmowania członków stwarza trud ci statutowe, o tyle z drugiej strony pewne możliwe wahania, a ra przypuszczalny kierunek zmian należy przewidzieć już przy zakłada gorzelni spółdzielczej.

Jeżeli warunki ekonomiczne mogą w danej okolicy narzucać przechodzenie z kierunku produkcji roślinnej na coraz bardziej ho lang, w związku z czym wyniknąć mogą bardzo poważne trudności dla rzelni - należałoby wstrzymać się tam od organizowania spółdzielni gorzelnianej.

Skądinąd jednak zajść może wypadek, że przechodzenie na runek hodowlany odbywać się będzie wprawdzie pod wpływem sprzyjają cych warunków ekonomicznych - ale wbrew warunkom glebowo - klimat nym. W takich wypadkach fakt istnienia lub nie gorzelni (bądź inn przemysłu ziemniaczanego) mógłby zdecydować o bardziej właściwym runku gospodarowania.

2. Wykorzystanie wywaru, rzecz całkowicie prosta w gospodarstwie folwarcznym, nasuwa znowu szereg trudności dla gorzelni spółdzielczej.

Czy prowadzić w zarządzie gorzelni wypas, włączając zysk z tego źródła do ogólnych zysków, dzielonych proporcjonalnie do ilości dostarczonych ziemniaków ? Czy też wydzielać każdemu udziałowcowi przypadającą mu dodzień ilość wywaru ? W tym drugim wypadku istniałyby jeszcze warianty : wypasy należące do poszczególnych udziałowców zebrane we wspólnej oborze - lub wywar rozwożony do poszczególnych gospodarstw.

Technicznie i organizacyjnie ten ostatni sposób wydaje się najkłopotliwszy. W szczególności bardzo starannie musiałaby być dopilnowywana czystość beczek i naczyń służących do rozwożenia wywaru, ponieważ mogłyby się pojawiać choroby, lub choćby tylko gorsze wykorzystanie przez zwierzęta tej cennej paszy. Prócz tego - wywar dochodziłby do koryt zimny, jako że okres kampanii przypada na zimę. Obora przy gorzelni otrzymuje natomiast wywar ciepły, co jest bez wątpienia słuszniejsze.

Na korzyść tego rozwiązania przemawia skądinąd możliwość użycia wywaru dla krów mlecznych, oraz zmniejszenie możliwości nieporozumień, tak przez uproszczenie rozrachunków, jak nieistnienie konieczności kontroli wypasania.

Przy abstrakcyjnym rozważaniu możliwości spółdzielni gorzelniczej łatwo jest niedocenić wagi tego ostatniego szczegółu. Jesteśmy bowiem wówczas skłonni wyobrażać sobie gromo spółdzielców jako ludzi bardzo wyrobionych, obeznanych z prowadzonym przez siebie interesem, zgodnie rozpatrujących wynikające trudności. Jest to zaś raczej ideał, może nie z rodzaju nieosiągalnych, ale na dziś i najbliższe jutro dość odległy od rzeczywistości.

Przy przejęciu gorzelni folwarcznej na rzecz spółdzielni sam fakt istnienia budynku obory i urządzeń doprowadzających do niej wywar przemawia za wykorzystaniem istniejącej już inwestycji. Natomiast pewien kłopot mógłby udziałowcom sprawiać dowożenie ściółki i paszy, oraz wywożenie obornika na swoje gospodarstwa.

Przyjmując zasadę wykorzystania wywaru przez prowadzenie przy gorzelni wypasu wydawałoby się najwłaściwiej zastosować zasadę powierzenia całej administracji wypasu zarządowi spółdzielni. Mogłoby to być kupowanie jałowizny i sprzedaż wypasów na wolnym rynku, bądź przyjmowanie na wypas za odpowiednią zapłatą. W obu wypadkach udziałowcy musieliby mieć zapewnione pierwszeństwo korzystania z tych operacji.

3. Personel kierowniczy gorzelni folwarcznej stanowi właściciel, bądź administrator folwarku i gorzelany. Funkcja właściciela przeszłaby automatycznie na Zarząd spółdzielni. Można przypuścić, że po kilkuletniej praktyce spółdzielcy oswoiliby się z zagadnieniami technicznymi i gospodarczymi - a po latach kilkudziesięciu nabraliby rutyny w zarządzaniu. Pierwszy okres wymagałby niewątpliwie bardzo starannej opieki ze strony kogoś zarówno obeznanego z gorzelnictwem, jak oddanego idei spółdzielczości. Jednak i w dalszym rozwoju tej gałęzi spółdzielczości pomoc doradcza techniczno - ekonomiczna, dawana przez fachowca o poziomie wyższym niż poziom gorzelanego (t. j. zdolnego kontrolować jego pracę) byłaby niezbędna.

Właściciel folwarku mógł niejednokrotnie mieć za sobą wyższe studia rolnicze. W ostatnich latach było to już coraz częstrzym zjawiskiem, a powinnoby być regułą dla administrowania folwarkiem uprzemysłowionym. Właściciele gorzelń zwracali się niejednokrotnie o porady fachowe do związku techników gorzelniczych a Państwowy Monopol Spirytusowy zorganizował w oparciu o wydziały rolne trzech szkół akademickich t. zw. Naukową Organizację Gorzelnictwa, spełniającą te same zadania.

Tym więcej pomoc tego rodzaju byłaby niezbędna dla gorzelni spółdzielczej.

Techniczna opieka (czy też doradztwo) mogłaby spoczywać w rękach Związku Gorzelni Spółdzielczych albo wchodzić w ogólną organizację t. zw. agronomii społecznej. Taki fachowy doradca musiałby posiadać znajomość spółdzielczości i żywienia zwierząt. Wówczas jego opieka nad spółdzielnią byłaby pełna.

Instruktor specjalista tego rodzaju musiałby być w stałym kontakcie z gorzelniami doświadczalnymi, których uruchomienie w Polsce, gdzie czynnych było przed wojną około 1380 gorzelni, jest konieczne. W przewidywaniu powstania gorzelni spółdzielczych konieczność tego rodzaju wzrasta.

Wiele inowacji w przemyśle, dobrych w teorii, nie wytrzymuje próby życia. W większej jeszcze mierze w rolnictwie zdobycze naukowe muszą przejść praktyczne próby, zanim znaczenie ich całkowicie zostanie wyjaśnione.

Kolejność rozpowszechniania się unowocześnień w rolnictwie prowadzi od zakładów laboratoryjno - naukowych, poprzez doświadczalnictwo polowe i przez pojedyncze "pionierskie" warsztaty prywatne, które są ostateczną próbą.

W wypadku gorzelni spółdzielczej staje się wobec dwóch alternatyw : albo przesadniej ostrożności, usprawiedliwionej tym, że żaden z spółdzielców nie jest specjalistą gorzelnikiem, ani wysoko - kwalifikowanym hodowcą, albo ryzykownymh eksperymentów, pod wpływem "naukokracji" instruktora.

To ostatnie niebezpieczeństwo zmniejszyć może skutecznie istnienie dwu lub trzech szczebli gorzelni doświadczalnych i zachowanie ścisłego związku instruktora tak z życiem gorzelni, jak całości badań i doświadczeń.

Powyższe szczeble gorzelni doświadczalnych rezumiem jak następuje
a) "Laboratoryjne" podległe właściwym katedrom uniwersyteckim, przeprowadzające badania ściśle naukowe;
b) "doświadczalnie" w ramach, odpowiadających sieci polowych stacyj doświadczalnych, przeprowadzające doświadczenia bardziej praktyczne nad tymi zagadnieniami, które w badaniach laboratoryjnych wykazały możliwość korzystnego zastosowania praktycznego;
c) "pionierskie" - stosujące w warunkach normalnych pracy gorzelni te nowości, które zdały egzamin na szczeblu drugim.

Gorzelniami pionierskimi mogłyby być prywatne gorzelnie o dobrym kierownictwie, wykonywujące doświadczenia na własne ryzyko, lub z zabezpieczeniem pokrycia strat w wypadku niepowodzenia.

Na wszystkich tych szczeblach badania winny iść zarówno w kierunku technicznego przerobu, jak wykorzystania wywaru jako paszy.

Wartość pastewna wywaru jest tym większa, im mniejsza jest wydajność spirytusu. Stwarza to teoretycznie bardzo dużą skalę możliwości kalkulacyjnych produkcji, umożliwiając, zależnie od warunków konjunkturalnych, bądź to uzyskiwanie większej wydajności spirytusu, bądź większego dochodu z wypasu.

Nawiasem mówiąc - ta strona możliwości gorzelni nie była w Polsce doceniana i nie wiadomo mi, by również poza Polską robiono np. próbę wypasu świń "wywarem słodkim"x/ (zacier niedofermentowany) lub wypasu bydła "wywarem zgęszczonym"x/ (zacier niedocukrowany). Tym nie mniej możliwości takie istnieją i w praktyce gorszy wypęd nie stanowił wielkiego niebezpieczeństwa dla właściciela gorzelni rolniczej, choć ten ostatni nie brał tego w rachubę.
Przed wojną ten punkt widzenia pomijano całkowicie.

x/ terminologia własna autora.

Wspomniana Naukowa Organizacja Gorzelnictwa dążyła do udoskonalenia produkcji spirytusu, przez podniesienie wydajności okowity. Cały wysiłek skierowany był w tym właśnie kierunku.

Tymczasem praktyka wymagała czego innego. W szczególności w latach kryzysu i ograniczonych kontyngentów, gdy gorzelnia przerabiała np. 2ooo q ziemniaków - a z 6ooo q folwark nie wiedział co zrobić - logicznie nasuwał się wniosek : produkować nie lo lecz 7 litrów spirytusu ze loo kg ziemniaków i otrzymywać wywar, który obok zwykłej zawartości białka zawierałby pewną ilość węglowodanów, których w normalnym wywarze prawie wcale niema przy udoskonalonej w tym kierunku technice nie powinno było być zupełnie. Wywar taki pozwoliłby wypaść więcej bydła, albo nadawałby się do tuczenia świń.

Gorzelany w gorzelni folwarcznej miał powierzone sobie w zasadzie wyłącznie stronę techniczną przerobu i kierowanie konserwacją i remontem maszyn. Rachunkowość prowadził właściciel lub administrator majątku. Wypasy z reguły nie obchodziły gorzelanego również.

W gorzelni spółdzielczej gorzelany miałby inne pole do pracy. Wydaje się wskazanym by on to był nie tylko kierownikiem technicznym Mogłaby ciążyć na nim odpowiedzialność za wypas.

Ponadto techniczne przygotowanie gorzelanego nasuwa możliwość wykorzystania go przy innych pracach, jakie mogłyby obsługiwać udziałowców gorzelni, pod zarządem spółdzielni.

Dobre wynagrodzenie jest zasadniczym warunkiem posiadania na stanowisku kierowniczym człowieka o większych zdolnościach, większej sprężystości organizacyjnej i lepszym przygotowaniu zawodowym.

Rozumie się samo przez się, że przygotowanie zawodowe do takiego stanowiska trzebaby było zorganizować drogą kursów, lub w dalszej przyszłości, specjalnej szkoły.

--ooOOOoo--

inż. J. F.

SPRAWY ROLNICZE W UNRRA.

W chwili gdy się często słyszy i czyta wzmianki w prasie na temat zamierzeń i działalności UNRRA, pragniemy dać czytelnikom pewien przegląd prac prowadzonych w UNRRA na odcinku przyszłego zagospodarowania wyniszczonego rolnictwa w Europie.

"United Nations Relief and Rehabilitation Administration" jest instytucją powołaną celem niesienia szeroko zakrojonej pomocy narodom i krajom, które ucierpiały na skutek wojny. Konwencja organizacyjna UNRRA podpisana w Waszyngtonie 9 listopada 1943 r. przez przedstawicieli 40 państw sprzymierzonych bądź związanych z nimi w obecnej wojnie, wskazała ogólne cele i nakreśliła zasadnicze formy organizacyjne których szczegóły były niejednokrotnie publikowane w prasie. Rada UNRRA, na swej pierwsze sesji w listopadzie 1943 r. w Atlantic City, rozwinęła i rozpracowała w szeregu rezolucji szczegółowe zasady tej organizacji oraz nadała formy jej administracji.

Biuro Europejskie UNRRA z siedzibą w Londynie powstało na początku roku bieżącego i jest ekspozyturą centrali waszyngtońskiej, pracującą na rzecz Europy. W ramach Biura Europejskiego działa Departament Rolnictwa t. zw. "Agricultural Division", na którego czele stanął Amerykanin, a zastępcą jest znany polskim kołom rolniczym inż. Stefan Królikowski.

Jako organ doradczy administracji, nadający ogólny kierunek p
pracy, działa Rada Europejska UNRRA, zbierająca się periodycznie w
Londynie. Rada Europejska, obok innych komitetów doradczych, powsta
w kwietniu r.b. Komitet Rolniczy t.zw. "Technical Sub-Committee on A-
gricultur" pod przewodnictwem Sir John Russell'a. Komitet Rolniczy,
w którym przedstawicielstwo Polski odgrywa czynną rolę, miał w pier
szym rzędzie za zadanie opracowanie zasad t.zw. "bases of requirem
dotyczących zagospodarowania poszczególnych działów rolnictwa, prze
mysłu rolnego oraz przetwórstwa związanego z rolnictwem. W toku pra
Komitet Rolniczy wyłonił następujące podkomisje techniczne ekspertó
których zalecenia i uchwały są następnie dyskutowane na plenum Komi-
tetu:

1) Podkomisja Rolna - "Panel on Crops", obejmująca zagadnienia nasi
nawozów sztucznych, walki ze szkodnikami i chorobami roślinnymi
oraz sprawy uprawowe.
2) Podkomisja Inwentarzy Żywych - "Panel on Livestock", sprawy hodo
lane i odbudowy pogłowia wyniszczonych inwentarzy żywych (bydło
rogate, konie, trzoda chlewna i drób) oraz pasze.
3) Podkomisja Maszyn i Narzędzi Rolniczych - "Panel on Agricultural
Machinery, Implements and Tools", obejmująca szeroki wachlarz za-
gadnień związanych z mechanizacją rolnictwa i dostarczeniem Euro
pie potrzebnych narzędzi pracy.
4) Podkomisja Rybołóstwa - "Panel on Fisheries", sprawy rybołóstwa
morskiego i wyposażenia flot rybackich.
5) Podkomisja Przetwórstwa i Przemysłu Rolniczego - "Panel on Food
Processing", wszelkie zagadnienia związane z przemysłem i prze-
twórstwem rolnym, włącznie ze sprawą chłodnictwa, które są rozpa
trywane pod kątem widzenia potrzeb żywnościowych zainteresowany
krajów w okresie t.zw. "reliefu".
6) Podkomisja Weterynaryjna - "Veterinary Panel", sprawy zwalczania
chorób i pomoru oraz technicznej organizacji i wyposażenia służb
weterynaryjnej. Ostatnio na wniosek tej Podkomisji Komitet Rolni-
czy uchwalił powołać Międzynarodową Organizację Weterynaryjną
"International Veterinary Board" oraz zaprojektował międzynarodo-
wą tymczasową konwencję weterynaryjną.

Pozatym Komitet Rolniczy zdecydował ostatnio wyłonić dwie do-
datkowe podkomisje :

7) Podkomisja Leśnictwa - "Panel on Forestry", która ma za zadanie
rozpracować zagadnienia związane z powojennym zagospodarowaniem
lasów i ich eksploatacją.
8) Podkomisja do Spraw Wysiedlonej Ludności Rolniczej -"Panel on Di
placed Agricultural Population", która ma rozpatrzyć potrzeby te
ludności z punktu widzenia interesów rolnictwa.

W pracach Komitetu Rolniczego i wyżej wymienionych Podkomisji
bierze udział stały delegat Działu Rolnictwa M.P.H.i Z. oraz grono
rzeczoznawców pracujących w Podkomisjach.

Pierwsza faza prac Komitetu Rolniczego została zakończona w k
cu czerwca r.b. uchwaleniem zasad zaopatrzenia t.zw. "bases of requi
ments" dotyczących poszczególnych działów. Zasady te stanowią wiąża-
cą podstawę, w ramach których zainteresowane kraje muszą opierać
zgłaszane zapotrzebowania, z drugiej zaś strony administracja UNRRA
znajduje w nich podstawę przy ocenie słuszności rozpatrywanych zapo
trzebowań. W pracach tych Komitet Rolniczy oparł się w zasadzie na
opracowaniach i uchwałach b. Komitetu Leith Ross'a i znalazł w nich
gotowe źródło informacji i danych dotyczących rolnictwa europejskie
Następna faza prac Komitetu i Podkomisji poszła w kierunku dyskutow
nia sprawy pierwszeństwa dostaw t.zw. "priority", sezonowości, naj
korzystniejszych źródeł dostaw oraz techniki wykonywania programu z
gospodarowania. Prace te są w toku i zarówno uchwalone zasady zaopa
trzenia jak i harmonijna współpraca nad sprawami dotyczącymi potrze
techniki rolniczej, wskazują raczej na to, że rolnictwo polskie moż
znaleść w UNRRA źródło koniecznej pomocy w pierwszej fazie powojenn
odbudowy.

W sierpniu r.b. Dział Rolnictwa M.P.H.i Z. złożył do UNRRA w ramach ogólnego polskiego zaopatrzenia szczegółowo opracowane zapotrzebowanie dotyczące rolnictwa. Na żądanie UNRRA zapotrzebowanie zostało ograniczone pewnymi, obowiązującymi wszystkie kraje, ogólnymi założeniami, mającymi ułatwić administracji UNRRA skalkulowanie prawdopodobnych żądań i rozplanowanie dostaw w ramach budżetu.

Z tego względu przyjęto, że pierwszy rok pomocy reliefowej UNRRA pokryje się z rokiem kalendarzowym 1945, przyczym zapotrzebowanie rozbito na dwa półroczne okresy. Przyjęto również, że stan produkcji w Polsce zarówno roślinnej jak i zwierzęcej pokrywa się ze stanem z roku gospodarczego 1943/44, ustalonym w opracowaniach akceptowanych przez b.Komitet Leith Ross'a, a które znalazły w większości potwierdzenie w ostatnich raportach z Kraju. Stan przemysłu rolnego, przemysłu nawozowego i maszyn rolniczych przyjęto zgodnie z wyceną stanu z 1.VI.1944 r. Wynika stąd, że nie wzięto pod uwagę żadnych dalszych zniszczeń zachodzących w Polsce w związku z trwającą wojną, co zostało mocno podkreślone w złożonym przez Rząd Polski memoriale. Zaznaczono również prawdopodobieństwo dalszych zmian i tymczasowość zapotrzebowania, które będzie musiało być korygowane w miarę zmiany sytuacji w Kraju. W zapotrzebowaniu do UNRRA zostały uwzględnione możliwie wszystkie najpilniejsze potrzeby rolnictwa w pierwszym roku po wojnie. Poprzednie zapotrzebowania zgłaszane w swoim czasie do b.Komitetu Leith Ross'a, służyły za podstawę do opracowania obecnych żądań, które musiały być jednocześnie ograniczone korzystnymi skądinąd zasadami uchwalonymi przez Komitet Rolniczy UNRRA. W dodatkowym opracowaniu podano najkorzystniejsze dla Polski źródła dostaw, terminy dostaw uwzględniające sezonowość, wskazano najodpowiedniejsze odmiany nasion, rasy inwentarzy żywych, typy i modele maszyn, narzędzi rolniczych oraz instalacji przetwórczych.

Wartość zgłoszonego zapotrzebowania rolniczego, wyceniona w/g orientacyjnego cennika podanego przez UNRRA, wynosi ok. 225 miljonów dolarów, co stanowi bardzo przybliżony szacunek ewentualnych dostaw zarówno z kontynentu Europy jak i dostaw zamorskich.

Trudno jest w obecnej sytuacji przewidzieć jak dalece zapotrzebowanie zgłoszone do UNRRA odpowiadać będzie istotnym potrzebom wyniszczonego polskiego rolnictwa. Jeszcze trudniejsze jest określenie kiedy i w jakiej mierze potrzeby te będą przez UNRRA zaspokojone i staną się podwaliną szerokiej akcji w odbudowie naszego kraju. Jedno jest pewne, że polskie rolnictwo po wojnie stanie nie tylko wobec nowych i pilnych zagadnień związanych z wyżywieniem wygłodniałej i wynędzniałej ludności miast oraz rzesz powracającej do Kraju ludności rolniczej, ale również wobec przekraczających wszelkie dotychczasowe doświadczenia zadań związanych z zagospodarowaniem własnym i podniesieniem produkcji. W tej dziedzinie Polska ma prawo liczyć na wydatną pomoc ze strony UNRRA i dotychczasowa atmosfera współpracy z tą instytucją wskazuje, że nasze rolnictwo pomoc tą otrzyma.

---oooOOOooo---

PRZEGLĄD WYDAWNICTW.

Fensch und Herholz "Die Verwendung der deutschen Getreideernte", Berlin 1930 r.

Przyczynek do granic intenzywności gospodarstw rolnych.

Fensch i Herholz rozpatrując granice intenzywności gospodarstw rolnych zastanawiają się w jakim typie gospodarstw rolnych otrzymujemy najwyższą zwyżkę plonów, pszenicy i żyta ponad najniższy plon z ha , w zależności od wielkości warsztatu, Autorzy ci rozpatrywali dane tyczące się Prus Wschodnich, Pomorza i Pogranicza i doszli do następujących wniosków. W Prusach Wschodnich pszenica osiąga szczytowy swój punkt 5,75 q. ponad minimum w objektach 2oo - 4oo ha, następnie wysokość plonów pszenicy ostro spada, na Pomorzu i Pograniczu uzyskuje pszenica swój szczytowy punkt już w objektach od 1oo do 2oo ha, zlekka się następnie obniżając. Szczytowy punkt ponad minimum wynosi od 6 do 6 i pół q, Jeśli chodzi o żyto, to w Prusach Wschodn. podobnie do pszenicy, żyto uzyskuje swój punkt szczytowy ponad minimum w wysokości 4 i ćwierć q w objektach 2oo - 4oo ha, zlekka się później obniżając, Na Pomorzu i na Pograniczu żyto znajduje swój punkt szczytowy (5 i 1/3 q) ponad minimum też w tym samym typie objektów rolnych,nieznacznie się dalej obniżając. Ciekawe, że w Środkowych Niemczech pszenica osiąga swą szczytową zwyżkę dopiero w objektach powyżej 4oo ha. We wszystkich tych badaniach brano pod uwagę plony z ha w latach od 1925 - 1928 roku. Oto górne granice własności rolnej opartej o uprawę zbóż kłosowych.

Powyższe badania należałoby przeprowadzić i w naszych stronach naturalnie nie ograniczając się tylko do pszenicy i żyta.

---ooo000ooo---

ARTYKUŁY DYSKUSYJNE.

J.Gawryło.

O specjalizacji gospodarstw rolnych.
Gospodarstwa i fermy.

Pragnę zabrać głos w dyskusji nad specjalizacją gospodarstw rolnych.

Przedewszystkim wydaje mi się ważne ustalić, że w wypadku, gdy przedsiębiorca zajmuje się produkcją zupełnie wyłączną jakiegoś wytworu wiejskiego - jego warsztat pracy przestaje być gospodarstwem rolnym we właściwym znaczeniu tego słowa.

Nie wiem co miał na myśli autor artykułu redakcyjnego,otwierającego dyskusję o specjalizacji w rolnictwie, gdy nazwał produkcję pszenicy w Argentynie -"fabrykacją". Myślę jednak, że każdy łatwo zrozumie, iż można np.mieć duży kurnik dochodowy - choćby w ogrodzie w dużym mieście. Takiego kurnika nie można zaś nazwać gospodarstwem rolnym.

Należałoby więc może ustalić, co nazywać będziemy wyspecjalizowanym gospodarstwem rolnym - co zaś będziemy przedsiębiorstwem, zbliżonym do gospodarstwa rolnego jedynie rodzajem wytwarzanego produktu

Dla określenia tego rodzaju przedsiębiorstw, zaczęła się w Polsce przyjmować nazwa "fermy". Czy jest to trafne czy nie - w to nie wchodzę, Jasne jest tylko, że wprowadzenie tego wyrazu na miejsce polskiego określenia "gospodarstwo" (domyślnie:"rolne") - byłoby zbędnym neologizmem, Tego rodzaju obcy wyraz może mieć prawo bytu jedynie wówczas, gdy w braku bardziej polskiego określenia stosuje się go do nowego pojęcia.

Tak więc mówimy o fermach drobiowych, fermach zwierząt futerkowych itp. Wszystkie takie przedsiębior twa mogą istnieć. Decyduje o tym poprostu opłacalność - mogą one jednak nie stanowić gospodarstwa rolnego właściwego.

Tym nie mniej może istnieć i właściwe gospodarstwo rolne wyspecjalizowane np. w produkcji jajczarskiej.

Ażeby więc w dyskusji zachować jasny obraz zagadnienia, proponuję:
1) Rozróżniać gospodarstwa rolne od fermy specjalnej
2) Ustalić za pośrednictwem tej właśnie dyskusji - jakie działy produkcji wiejskiej mogą stanowić podstawę ferm specjalnych, wreszcie właściwy temat:
3) spróbować wyjaśnić jak daleko i w jakich kierunkach posunąć można specjalizację gospodarstw rolnych.

Poniżej pragnę wyrazić swoją opinię odnośnie pierwszego z tych punktów.

Podstawą gospodarstwa rolnego jest rola, a więc produkcja roślinna. Inwentarz żywy w gospodarstwie rolnym spełniał przez długi czas zadania dodatkowe : potrzebny był bądź to jako siła pociągowa, bądź jako źródło nawozu, bądź wreszcie jako źródło niektórych produktów własnej konsumcji. Dochód ze sprzedaży tych produktów był nikły. Na rzeź sprzedawano bydło stare, lub nadliczbową jałowiznę. Jedynie gospodarstwa, które w odróżnieniu od rolnych nazwać byśmy mogli pastwiskowymi, podchodziły do tego zagadnienia inaczej.

Jeszcze 15o lat temu jedyną istotną produkcją zwierzęcą gospodarstw rolnych, mającą dochodowe znaczenie była wełna.

Dopiero idący za wynalazkami pary i elektryczności rozwój przemysłu, a znim szybki rozrost miast podniósł znaczenie mleka, jaj, mięsa, jako produktów wiejskich, dających dochód. Wówczas zaczęła się opłacać uprawa roślin pastewnych, zamiast pewnej ilości zbożowych.

Inaczej mówiąc - produkcja zwierzęca gospodarstwa rolnego jest jednym ze sposobów ciągnięcia korzyści z roli. Wiąże się ona ponadto w dalszym ciągu z uprawą roli jako źródło nawozu i siły pociągowej.

W miarę podnoszenia się wiedzy hodowlanej okazało się niezbędne dokupowanie niektórych pasz, dla uzupełnienia pasz własnych. Jednakże- dopóki w zasadzie produkcja hodowlana opiera się na własnej produkcji pasz (przynajmniej objętościowych) i ściółki, dopóty - ale także i tylko wtedy - możemy mówić o gospodarstwie rolnym mniej, lub więcej wyspecjalizowanym w hodowli. Produkcja pasz może w takim gospodarstwie zajmować mniejszy lub większy procent obszaru uprawianego - ale choćby dodatkowo, ze względów płodozmianowych tylko, uprawa innych roślin w gospodarstwie takim pozostaje.

Różnorodność ta nie daje się wyeliminować i z innych względów: słoma na ściółkę jest równie niezbędna (w warunkach polskich), jak pasza. Stąd rośliny kłosowe, których plon właściwy nie koniecznie może służyć jako pasza.

Nakoniec zwróćmy uwagę na jeszcze jeden szczegół : przy obsiewie dwóch trzecich pól kłosowymi (jak to było przy trójpolówce w XIX ') plony były małe i wzrost cen za produkty hodowlane sprzyjał zmniejszeniu powierzchni kłosowych na rzecz okopowych i motylkowych. Podniesienie ilości inwentarza daje więcej nawozu, co łącznie z urozmaiceniem zmianowania podnosi wydajność pól. Wyobraźmy sobie, że wszystkie gospodarstwa przechodzą na intensywną produkcję zwierzęcą. Co wówczas może zaistnieć? - Prosta rzecz : cenyza produkty zwierzęce, będące w nadmiarze zaczną spadać, a ceny za zboże rosnąć, przy jednoczesnym potanieniu produkcji zbóż (wyższe plony). Automatycznie wówczas rolnik zacznie więcej uwagi zwracać na produkcję zbóż.

Ta możliwość przechodzenia z jednego kierunku produkcji na i stanowi istotę gospodarstwa rolnego i ona to powinna stanowić gran specjalizacji. Zmiana kierunku nie następuje nigdy w gospodarstwie gwałtownie, z roku na rok. Jednocześnie warunki przyrodnicze ze sw strony narzucają granice specjalizacji. Jednakże możliwość pewnych wahań w kierunku produkcji stanowi istotę gospodarstwa rolnego, ora zabezpieczenie jego rentowności na przestrzeni długich lat.

W odróżnieniu od gospodarstwa rolnego - ferma specjalna jest przedsiębiorstwem czysto koniunkturalnym, mogącym istnieć tak dług jak się opłaca, i to ściśle zależy od warunków ekonomicznych, decy jących o samym istnieniu przedsiębiorstwa, w odróżnieniu ferm specjalnych od gospodarstw rolnych.

---oooOOOooo---

LISTY DO REDAKCJI.

Wieś - czy zagrody odosobnione ?

Odbudowa spalonych wsi - zwłaszcza jeśli będzie połączona z komasacją (to znaczy tworzeniem jednego pełnorolnego gospodarstwa kilku karłowatych); - z drugiej strony znowu dalsza parcelacja go podarstw folwarcznych - postawią zainteresowanych wobec pytania : jak się przebudować lub zabudować?

Pytanie to narzuci się każdemu właścicielowi gospodarstwa. Będzie on miał do wyboru : czy przebudować się na starym miejscu - czy na nowym. - A jeśli na nowym - to gdzie właśnie? - Koło drogi, czy dalej w środku swej ziemi, czy na jej skraju? - Wyżej - czy te niżej.

Można przewidzieć, że często stanie wobec trudnego wyboru.

To też trzeba, ażeby ci, do których należy zaprojektowanie i przeprowadzenie pomiarów pól i wydzielenie gospodarstw nowych nie utrudniali budowania się.

Kształt i układ wzajemny obszarów rolnych, sieć drogowa, rze ba terenu, możność wykopania studni - to są czynniki, które w duże mierze narzucają wybór miejsca na zagrodę. Ale wybór tak narzucony nie koniecznie będzie najlepszym z innych względów.

W rzeczywistości zachodzi pytanie : czy słuszniej jest, by za grody stały w pobliżu siebie, tworząc wieś - czy też by były w roz proszeniu?

Tendencja zwyczajowa wskazuje na to, że ludzie wolą mieszkać niezbyt daleko od siebie. Za budowaniem się w rozproszeniu przemaw czynnik organizacyjno - gospodarski, jakim jest bliskość zagrody c pól. Nie ulega wątpliwości, że we wsi liczącej choćby tylko 20 gos podarstw nie można zagród rozmieścić tak, by były one jednocześnie blisko swoich pól i blisko siebie. Nie możemy bowiem brać pod uwagę jedynego w takim wypadku wyjścia, jakim jest wykrojenie gospodarst w formie wąskich a długich pasów, tak smutnie znanych "sznurów".

Trzebaby się więc zdecydować : albo zagrody tworzą wieś i większość z nich odległa jest od swoich pól o parę kilometrów - a każda zagroda jest przy swoich polach, w dużej odległości jedna od drugiej.

Na korzyść tego drugiego sposobu przemawia wskazany już wzgląd natury ekonomicznej. Ponadto wpływać on może dodatnio na pewne kierunki produkcji, jak warzywnictwo, a w pewnej mierze i hodowlę,która wymaga jeśli nie pastwisk, to choćby wygonów położonych w pobliżu obory czy chlewni.

Na korzyść pierwszego sposobu budowania - tj. za tworzeniem zwartych wsi - przemawia czynnik natury społecznej. W rozproszkowaniu "po futorach" życie zbiorowe zanika. Odbija się to już na dzieciach, które są jakby "dzikie" - onieśmielone i skłonne do unikania towarzystwa.

Trudne życie towarzyskie dorosłych nawet we wsi - staje się jeszcze bardziej utrudnione. Jakże tu zebrać się na tańcówkę - jeśli po znojnym dniu większość jej ewentualnych uczestników musiałaby odbywać kilkokilometrową wycieczkę?

Komunikacja autobusowa ? - Trudno, by szosy łączyły wszystkie pojedyncze zagrody. Ponadto : ażeby autobus był tani - musi mieć zapewnione minimum pasażerów. Wątpliwe by w tych warunkach ruch był tak duży, iżby autobusy naprawdę zniwelowały odległość. Mogłyby to uczynić "na niedzielę" - ale nie "na codzień".

Materjalista odpowie, że to wszystko nie takie ważne,skoro dobra ekonomiczna organizacja wymaga innego rozwiązania. Jednak materjaliście takiemu odpowiedzieć można też ekonomicznymi argumentami : gdzie spółdzielnia ? Czy można liczyć na rozwój spółdzielni przy nadmiernym rozproszeniu zagród? - A dalej : kto prędzej doczeka się elektryfikacji i gdzie będzie ona wypadać taniej : we wsi czy "po futorach"? - Jaki będzie koszt utrzymania dróg (dobrych!) w jednym i drugim wypadku?

Wydaje się, że więcej jest korzyści z zachowania wsi.

Jak daleko jednak posunąć się w tym kierunku? Jaka byłaby najdalsza dopuszczalna odległość zagrody od pól ? 2 - 3 - 4 kilometry?- Warto się nad tym zastanowić.

A może znalazłoby się też inne, - trzecie wyjście?

----oooOOOooo----

KOMUNIKAT ZARZĄDU Nr. 8.

z dnia 10. października 1944 r.

1. Do Komunikatu Zarządu Nr.7. wkradła się nieścisłość,którą ni szym prostujemy. W pkcie 4. o posiedzeniu Zarządu S.R. bibliografie czasopism amerykańskich i książek oraz czasopism w British Science Library: w obu wypadkach chodzi o czasopisma wzgl.dzieła rolnicze

2. Cały szereg Kolegów odpowiedziało na apel Zarządu o krótkie choćby potwierdzenie odbioru Komunikatów. Nadal jednak Zarząd nie pewności, czy do wielu Kolegów, którzy nie są w kontakcie z Zarząd dochodzą Komunikaty i Przegląd. Ze względu na konieczność oszczędzania papieru i pracy, zmuszeni będziemy zaprzestać ich wysyłania na niepewne adresy. Ponawiamy więc prośbę, by Koledzy zechcieli poda aktualne adresy i każdorazową ich zmianę.

3. Zarząd dziękuje Kolegom za nadesłane przez Nich materjały o k re prosiliśmy w poprzednich Komunikatach. Dziękujemy również tym którzy zgłosili gotowość do tłumaczenia, wygłoszenia pogadanek, c poinformowali Zarząd o własnej inicjatywie na tym polu.
O dalszą współpracę prosimy.

x

x x

PRACE KOMISJI SZKOLNICTWA WIEJSKIEGO SEKCJI ROLNEJ SNP.

(Szczegółowe sprawozdania Zarząd wysyła zainteresowanym).

W pracach Komisji zarysowują się następujące,zgodnie przez Ko misję pojmowane, wytyczne:

1. Podstawą oświaty rolniczej winny stać się w dalszej przyszłości szkoły rolnicze przygotowujące do pracy na małym gospodarstwie rolnym.
2. Zanim odpowiednia sieć tych szkół powstanie i wywrze swój wpływ będzie konieczne kontynuowanie oświaty pozaszkolnej w formie ro wijającego się przed wojną z coraz lepszymi rezultatami "przysp sobienia rolniczego"
3. W celu przygotowania kadr nauczycieli szkół rolniczych i umożli wienia zorganizowania oświaty pozaszkolnej - konieczne jest st rzenie odpowiedniej ilości średnich szkół rolniczych, dla tego lu przeznaczonych. Jest to więc w dziedzinie szkolnictwa rolni go zadanie najpilniejsze.
4. Typowa niższa szkoła rolnicza nie może być tylko szkołą 1-o ro

Przy omawianiu poziomu, względnie charakteru niższej szkoły rolniczej, - zarysowały się różnice poglądów co do tego,czy słusz niej jest, by szkoła taka miała program trwający pełne dwa lata, c też by były to szkoły t. zw. dwu-zimowe.

W dyskusji wysunięto ponadto szereg propozycyj zmierzających do związania szkoły z życiem wsi i umożliwienia jej spełniania ro rzeczywistego czynnika postępu.

Dalsze rozważania są w toku.

ZARZĄD SEKCJI ROLNEJ S.T.P.

==================

Komitet redakcyjny : H. Przyborowski
B. Wermer
Z. Kiersnowski
W. Geringer

Adres redakcji i administracji : "Ognisko Polskie" 45. Belgrave Sq.
London, SW. I.
pokój 25.